

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

POSTĘPOWA DEMOKRACJA A WYBORY.

(Dwa artykuły «Gazety Polskiej».)

Poniżej zamieszczamy w skróceniu dwa artykuły «Gazety Polskiej». W pierwszym z nich redakcja tego pisma omawia podpisaną przez «Związek postępowo-demokratyczny» odezwę *Do wyborców*, która ukazała się i w Piotrkowie; w drugim—daje odprawę «Gazecie Handlowej» stojącej na wspólnym z odezwą gruncie.

I.

Otrzymaliśmy — pierwszą odezwę wyborczą. Wyznajemy, że sam jej widok sprawił nam przyjemność: «do wyborców» nie przemawiało się w Warszawie oddawna.

Co się tyczy treści tej pierwszej odezwy «Do wyborców», podpisanej przez «Związek postępowo-demokratyczny», to my ze swej strony mamy poważne zastrzeżenia. Nie możemy tutaj powtarzać całego programu postępowych demokratów i analizować go w całej rozciągłości; zaznaczymy jeden punkt zasadniczo-ważny. Odezwa między innymi powiada:

«Odezwały się żądania solidarności Koła Polskiego w Dumie rosyjskiej. Niewątpliwie, zwarta jego łączność przy wszelkich wystąpieniach byłaby bardzo pożądaną, ale—w granicach wyżej nakreślonych».

Mniejsza z tem, jakie są te granice. Wystarcza nam, że związek postępowo-demokratyczny mówi o solidarności Koła Posłów Polskich w Izbie, jako o kombinacji *warunkowej*, czyli, co na jedno wychodzi, że samą zasadę solidarności odrzuca.

Stoimy pod tym względem na odmiennem stanowisku. Uważamy, że bez solidarności Koła nie mielibyśmy właściwie reprezentacji narodowej.

Gdyby każda grupka partyjna polska, na jakie ideaowo podzieli się 36 naszych posłów, przyłączyła się do pokrewnej programem grupy partyjnej rosyjskiej, reprezentacja nasza rozplynęłaby się i obróciła w nicość. Mielibyśmy wtedy przedstawicielstwo poglądów, a nie przedstawicielstwo narodu. W tym charakterze byłibyśmy podwójnie nieczczeni: nie przynosząc pożytku stronnictwom rosyjskim, dawalibyśmy im jednak opłakane widowisko popisów bojowych między sobą.

Solidarność Koła prowadzi do innych zupełnie rezultatów. Stwarza ona zwarty zastęp, jedno zdanie, jedno działanie! To działanie oczywiście nie zawsze wszystkim partjom rosyjskim przypadnie do gustu, ale zawsze wszystkie musiałyby się z niem liczyć. Bo to jest wola idąca w jednym kierunku, to jest opinia kraju i postulaty narodowe, a nie hasła partyjne. To jest słowem czynnik polityczny, mogący naprawdę służyć do osiągnięcia pożądaných celów zbiorowych, a nie do czczych manifestacji takich lub innych poglądów politycznych czy społecznych.

Z odezwy «związku postępowo-demokratycznego» do wyborców widać także, jaki jest jeden z motywów, skłaniający ją do wyrzekania się zasady solidarności. Według opinii tego związku, przedstawicielstwo narodowe, wybrane na podstawie wysokiego cenzusu, który wyłącza od udziału w wyborach «masy ludowe i najoświecześnie pierwiastki społeczne», będzie miało większość «prawdopodobnie dla tych mas i pierwiastków wroga»(1?).

My ze swej strony nie podzielamy bynajmniej zdania, że reprezentacja polska, wybrana na podstawie obecnego cenzusu, będzie koniecznie wrogią «masom i pierwiastkom najoświecześniejszym». I nietylko nie podzielamy, ale nawet wprost twierdzenie takie wydaje nam się niesłusznie krzywdzącem przyszłą reprezentację. Cenzus obecny oczywiście nie zachwycił nas i wolelibyśmy widzieć ordynację wyborczą bardziej demokratyczną; ale jesteśmy pewni, że te żywioły, które skutkiem obecnego cenzusu nie wejdą do Izby, nie mają bynajmniej wyłącznego przywileju rozumienia i odczuwania potrzeb naszego narodu i naszego ludu. Inteligencja, która wybierać będzie posłów, nietylko nie jest obcą potrzebom ludu i narodu, ale bierze je z pewnością do serca tak samo gorąco, jak «związek postępowo-demokratyczny». Kto zaś jest naprawdę przyjacielem a kto (*sans le savoir*) wrogiem ludu, to będzie zawsze kwestią sporną... Nazwy «wrogów ludu» oddawna odrzucają sobie nawzajem stronnictwa z jednej strony na drugą.

Nie! przyszła reprezentacja polska, choć się nie będzie składała w większości z postępowych demokratów i choć będzie wybrana na podstawie cenzusu niestety bardzo wysokiego, nie będzie zgromadzeniem wrogów ludu. Kto tak mówi, ten już od początku walki wyborczej popełnia—żeby nie powiedzieć więcej—nadużycie jaskrawości słowa. Ta przyszła reprezentacja, o ile sądzić można z nazwisk kandydatów, jakie są powtarzane, pomimo wysokiego cenzusu, nie sfalszuje, ale wyrazi dokładnie i właściwie opinie i dążenia większości jego mieszkańców. A wyrazi je dlatego, że ci przyszli reprezentanci wyjdą z urn nie na podstawie hasel klasowych lub stanowych, lecz na podstawie *hasel politycznych, obejmujących interes całego narodu, hasel demokratycznych i wolnościowych, bo inne nie znajdują postulatu i poparcia*.

Otóż do takiej reprezentacji, choćby związanej zasadą solidarności, może wejść każdy, bez obawy poddania szyi pod jarzmo reakcji. Do takiej reprezentacji może wejść każdy, bo choć wyrazi ona wolę i głos kraju inaczej, niż on pragnąłby, jednak najprawdopodobniej wyrazi je w tej formie, jaka odpowiada *istotnym uciążliwym i istotnym potrzebom całego kraju*.

I dopiero przed zjednoczonym kołem pochylać się mogą pokrewne chorągwie stronnictw rosyjskich, jako przed wyrazem dążeń całego narodu. Ci, co nie staną w tem kole, będą poprostu pionkami w grze partyjnej innych grup izby, skazanych na pochylanie tylko swoich własnych chorągwi, lekceważonych zresztą, bo bezsilnych.

II.

Pierwszy objaw kampanii przeciw przyszłemu Kołu zaznaczyliśmy w odezwie do wyborców, ogłoszonej przez «postępową demokrację». Pisząc o tej odezwie zwróciliśmy na to uwagę. Autorowie jej pozwolili sobie oznajmić światu, że przyszłe nasze Koło prawdopodobnie będzie się składało w większości z wrogów ludu. Do tej niesłychanej insynuacji przybywa obecnie druga, którą znajdujemy na szpaltach *Gazety Handlowej*.

Mówi się tam, że Koło (którego jeszcze nie ma) ogłasza już z góry swoją polityczną rezygnację. Czytamy dosłownie: «Kto chceniem

i odwagą mężką wybiega po za tę sferę roboty doradczo-biurokratycznej, ten chyba nie zgodzi się na zsolidaryzowanie się z Kołem, *ogłaszającym* już z góry taką rezygnację polityczną».

Czytelnik zapyta, gdzie i kiedy mogło Koło (którego nie ma) ogłosić swoją rezygnację polityczną? Naturalnie, nigdy i nigdzie. W jednym z pism, jeden z dziennikarzy napisał, że przyszłe Koło powinno się trzymać zasady solidarności, a jego członkowie będą musieli dużo pracować... w komisjach. Nawet ten dziennikarz, pisząc tak, nie myślał oczywiście o rezygnacji politycznej Koła. Ale gdyby nawet myślał! Byłoby to jego zdanie osobiste—jego czy jego dziennika. Ten publicysta nie jest Kołem polskim, ani nie myślał przemawiać w imieniu Koła. Wogóle nie ma dziś ani pojedynczego publicysty ani dziennika, któryby miał prawo przemawiać w imieniu Koła. *Gazeta Handlowa* z pewnością wie o tem nie gorzej od nas; to wszakże nie przeszkodziło jej rzucić ryzykownego słówka, że—Koło ogłasza z góry swoją polityczną rezygnację.

Zestawienie tego frazesu *Gazety Handlowej*, z insynuacją odezwy do wyborców, która piętnuje większość przyszłego Koła, jako złożoną z wrogów ludu, daje nam wrażenie metodycznie rozpoczętej kampanii. Idzie o to, żeby z góry podkopać kredyt moralny Koła. Idzie o to, żeby między niem a szerokimi warstwami ludności wytworzyć nieufność. Komu to i do czego może być potrzebne? Na wytłómaczenie takiej taktyki sfer postępowo-demokratycznych nie wystarcza bynajmniej to, że nie chcą one uznać, jako bezwzględnie obowiązującej zasady solidarności Koła. Nawet solidarność warunkowa nie wyłącza z góry zasadniczo wszelkiej możliwości porozumienia. Tembardziej też pojęcie solidarności warunkowej nie upoważnia do piętnowania z góry tych, z którymi trzeba się będzie porozumiewać. Traktując rzecz z tego stanowiska, wolno byłoby co najwyżej oświadczyć, że oto takie są nasze plany działania, a zobaczymy jakie będą wasze, i wtedy pogadamy, czy możliwą jest dla nas praca wspólna, czy nie.

Tu się robi co innego. Tutaj odrazu ogłasza się przyszłą większość Koła, jako politycznie podejrzaną. Tutaj odrazu staje się na gruncie rozłamu społecznego. Tu sieje się waśń. Tu rzuca się ziarno rozstroju. Tu robi się coś, co sięga znacznie dalej po za granicę solidarności warunkowej. Tu ogłasza się walkę. Ogłasza się i zapowiada walkę z temi żywiołami patryjotycznej inteligencji i ludu, które nie szukały popularności w schlebieniu wszelkim rozpasaniom...

Tylko jako hasło takiej walki mogą być zrozumiałe powyższe insynuacje. Tylko jako hasło, które sięga po za prace przyszłego Koła. Ale, oczywiście, nawet przy takim założeniu taktyka podobna nie może nie być uznana za zbyt już wyraźnie... pozbawioną skrupułów.

To wszystko mając w pamięci, musimy ze swej strony zgodzić się na na opinię *Gazety Handlowej* o znaczeniu praw wyborów. Sami pisaliśmy, że już na wyborców nie należy wybierać ludzi, którychby się nie chciało widzieć posłami. *Gazeta Handlowa* mówi to samo i ma słusność.

«Na wyborców należy wybierać ludzi nietylko rozumnych i nieposzlakowanych, lecz w pełni świadomych programu, jaki przeprowadzić pragną te partie czy grupy, które pod hasłem celowym stają do wyborów». A dalej: «Wyborca musi złożyć przed swą grupą wyznanie wiary, odpowiadające ściśle jej programowi».

Bardzo trafnie.

Niechże jednak prawyborcy pamiętają o tem, że w tem wyznaniu wiary musi się mieścić, jako jeden z koniecznych artykułów—*solidarność Koła*. Niech nie wejdzie do grona wyborców nikt, kto jej nie uznaje. I niech tembardziej nie wejdzie nikt, kto już z góry ogłasza przyszłe Koło, jako zgromadzenie wrogów ludu, zdecydowanych na rezygnację polityczną.

Położenie w Poznańskim.

«Gazeta Warszawska» tak przedstawia Położenie w Poznańskim w korespondencji z d. 1-go października.

«Polityka ma to do siebie, że główne kontury każdego programu działania, każdego prawa lub rozporządzenia państwowego, odbijają się z czasem dokładnie, w odmiennej wprawdzie formie i postaci, na istniejących stosunkach politycznych. Rząd układa sobie jakiś program, działa podług tego programu—a odpowiednio do tego układają się rysy fizjonomii politycznej danego społeczeństwa. I polityka antypolska rządu pruskiego ukształtowała obecnie stan rzeczy wśród ludności polskiej.

Wpatrzmy się głębiej w fizjonomię dzielnic polskich pod panowaniem pruskim, a ujrzymy w niej obraz i ślad wszystkich tych błędów, jakie popełnił rząd pruski wobec ludności polskiej. Niech rząd spojrzy odważnie w rysy tej politycznej fizjonomii polskich dzielnic państwa, a cofnie się z przerażeniem wobec własnego dzieła, jak przed głową Meduzy.

A jak Bismark nie widział i nie obliczył sił przeciwnika—tej objętej wspólnością praw wyjątkowych ludności polskiej—tak samo i obecnie stojący u steru politycy pruscy jej nie obliczyli.

Bismark uważał ziemianstwo za jedynych szermierzy sprawy polskiej w Prusiech i mówił: «Dajcie im pieniędzy, niech resztki fortuny przegrają w Monaco!» Myślał, że tem załatwi się ze sprawą polską. I cóż się stało? Oto ci, co mieli coś do przegrania w Monaco, przegrali,—odpadły plewy od dobrego ziarna, wyższa klasa liczebnie się zmniejszyła, jakoś ciwo spotężniała, a na widownię wystąpił prosty lud. Tak jest, mości panowie, lud oświecony politycznie ton nadaje naszej polityce, a odgłos jego protestów na wiecach dochodzi zapewne i uszu ministerjalnych w Berlinie.

Prąd wynaradawiający rozbudził już najszersze warstwy społeczne.

Był czas, gdy nasze tak zwane klasy wyższe były w możności pohamować wszelki ruch umysłów, gdy o prasie można było powiedzieć że jej postawa nie wyraża usposobienia szerokich warstw społecznych. Dziś te czasy minęły. Rząd pruski nie umiał skorzystać z tej chwili, aby zawrzeć z nami zgodę, lecz nieopatrznie doprowadził do takiego zaostrzenia umysłów, które się dziś pohamować nie da. Oburzenie nie tyczy się jednostek, nie ogarnia ogółu, nie szerzy się wśród warstw wyższych, ale obejmuje wszystkie stany, wszystkie warstwy. Z tym żywiołowym przejawem, nie prawami wyjątkowymi, ale tylko sprawiedliwością dać sobie można radę.

Wśród społeczeństwa polskiego pod berłem pruskim szerzy się przekonanie, że jest ono faktycznie już wyjęte pod pewnym względem z pod konstytucji, choć formalnie konstytucyjnie zmieniono.

I do jakichże rezultatów chce rząd dojść na tej drodze?

Czy Prusy nie przyjdą wreszcie do przekonania, że pomimo całych swych wysiłków i naprężenia energii nie dadzą sobie rady z kilkumilionową ludnością, która jest świadoma swych praw i ma pojęcie, jak może tych praw

bronić, a państwu przyczyniać trudności, nie wchodząc w kolizję z paragrafami kodeksu karnego?

Ruch polski dziś daje dowód,—a z dniem każdym w silniejszym stopniu czynić to będzie,—że jest *siłą*.

Biada temu, kto w polityce lekceważy sobie siłę, lub dla jej zwalczania używa środków, które ją tylko podsycają.

Zniesienie nauki języka polskiego i polskiego wykładu religii napotkało w Prusiech dziś już rozbudzone poczucie w młodem pokoleniu. Z chwilą, gdy ze szkół pruskich wykłęto język polski, nasze dzieci dopiero zaczęły naprawdę kochać swą mowę i dzięki temu, staną się może lepszymi Polakami, niż ich ojcowie.

System eksterminacyjny pruski popycha nas teraz w epokę, z której społeczeństwo wyjdzie oczyszczone, podniecone na duchu, narodowe, w pełnym znaczeniu tego słowa. Duchu nie zgucicie nikt, jeśli duch ten ma dość sił sam w sobie, aby żyć. Powierzchnia wody lodem się pokrywa i zda się, zamarźnie, ale tam w głębi nurtować będzie zawsze niewstrzymaną okowami mrozu pęd wody.»

„Kurjer Litewski“

o polskiej przysiędze na Litwie

pisze w № 20 co następuje:

Od półrocza sale sądowe na Litwie stały się widownią zajęć bolesnych, tem boleśniejszych, że właśnie dzieją się w salach sądowych—w przybytkach sprawiedliwości.

Przysięga! Zaiste, niewiele jest chwil równie poważnych i majestatycznych. Tu człowiek staje wobec Najwyższego i składa uroczysty ślub, że Go nie pohańbi fałszem, Jego—wiekuistej i jedynej Prawdy.

Ucisz się, waśni plemienna, zamilknij, polityko, bo—stworzenie rozmawia ze Stwórcą!

Ten jeden wzgląd jużby winien nakazać ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi w imię sprawiedliwości.

Lecz przyjrzyjmy się sprawie w oświetleniu jej życiowych wyników.

Przysięga w języku państwowym, to w pojęciu naszego ludu akt częściej formalistyki. Język ten, okraszony mnóstwem specyficznymi dobitnymi zwrotami, słyszy lud z ust żołnierskich, w tym języku każą mu odbywać stójki, płacić podatki. Sprzęgło się więc koleją rzeczy w jego umyśle pojęcie o języku państwowym, jako o czemś ogromnie dalekiem od świętości, cechującej każdy obrzęd religijny. Następstwem takiego poglądu jest jużci pomiatanie przysięgi, jak każdą w ogóle czezą formalnością.

Zmuszając tedy lud do przysięgania w języku państwowym, deprawuje się go z gruntu, w jego stosunku do Boga, stosunku, który dotychczas jest jeszcze u nas jedyną podwaliną ładu społecznego, jedynym regulatorem czynów tłumy. Ważyć się więc na deprawację ludu w tym względzie, to—być nieprzyjacielem własnego szczęścia i szczęścia współbraci.

Nie polska polityka, jak chcą sędziowie, lecz sumienie obywatelskie dyktuje nam słowa powyższe. Zarzut, który nam czynią sędziowie, przeciwko nim się obraca. Ich to polityczne poglądy konserwują nienormalny stan rzeczy, a gorzki owoc tego stanu musi spożywać społeczeństwo.

Najlepiej wiedzą o skutkach formalistyki przysięgowej kratki konfesyjonałów, szkoda, że mówić nie mogą. Wierzeje jednak, panowie sędziowie, nam, którzy z temi kratkami mamy do czynienia, że i wy mielibyście o połowę mniej kłopotu z pod sądnymi, i my niewdzięcznej pracy nad zdemoralizowanymi i społeczeństwo wazących się na wszystko krzywoprzysięzców, gdyby lud przysięgał w języku, którym słaui Boga w domu i świątyni. Będąc tedy niejako lekarzami społeczeństwa, nie zatruwajcie jednocześnie jego duszy. Robota to niegodna stróżów sprawiedliwości.

Na mocy powyższego, każdy potrafi należycie uświadomić sobie, że mamy tu do czynienia ze sprawą o charakterze wyznaniowym, sprawą, która byłaby oddawna załatwiona, gdyby panów sędziów nie przerażało widmo odradzającej się w niej polskości.

Jeśli już chodzi o widmo zniawidzone, to istnieje ono przecież w nierównie większych rozmiarach po kościołach; w ostatnich zaś czasach pod postacią pieśni religijnej wyszło na ulicę, nikomu jednak krzywdy nie czyni. Nie należy więc obawiać się jego obecności i w sali sądowej.

Jeśli jednak sędziowie własną, miejscową politykę stawiają po nad dobro społeczne, to niechże wie-

dzą, że Manifest kwietniowy był również czynem polityki, tylko o wiele, wiele szerszej i w innym gatunku, i niech pamiętają, że Manifest rzeczoną gwałcić sumień nie pozwala.

Gdyby na gruncie litewskim zjawil się wyznawca Buddy i powiedział, że zwykł jest rozmawiać z Bogiem i w świątyni, i po za nią, i wszędzie, nawet w sali sądowej—po indusku, nie mianoby mu tego wcale za złe. Dla czegoż inna miara istnieje dla nas—katolików?

Wreszcie, sam gwałt moralny, istniejący tu bezwzględnie, ujemnie wpływa na wewnętrzny stan natury ludzkiej, bo ją poniża, a więc—upada. Jakich zaś plonów może oczekiwać państwo normalnie istniejące od pracy upadającej własnych obywateli? Posiew taki mści się strasznie, a dowodów nie brak w najwęższej przeszłości.

To też państwo szeregiem aktów prawodawczych rozpoczęło odwrót z niebezpiecznej drogi,—pozostali na niej rzekomi obrońcy jego powagi, nie wiedząc, że są onej powagi grabarzami.

Ustępstwo, choćby największe, uczynione w imię prawdy i dobra, nikogo nie poniża, przyznanie się do winy jest czynem człowieka szlachetnego, poniżającym zaś i nieszlachetnym jest złośliwe obstawanie przy swym, choćby to swoje miało trwać kosztem pogwałcenia praw boskich i ludzkich.

Sprawa polskiej przysięgi jest niemniej ważną od sprawy polskich wykładów religii, rozwiązanie jej niemniej palące. Wykład w języku państwowym religii deprawował młodzież, ścieląc drogę ateizmowi, formalistyczna przysięga znieprawia lud, rujnując w nim podstawy etyczne.

To widoczne dla każdego, kto traktuje rzecz bez politycznych, lub plemiennych uprzedzeń.

Pocóż więc w dobie, kiedy społeczeństwo przygotowuje się do produkcyjnej wewnętrznej pracy, zużytkowywać jego energję na bezcelowe, a boleśne utarczki?

Zrozumieli to sędziowie grodzieńscy i tu przysięga odbywa się po polsku.

Czyż gdzieindziej na tyle jesteśmy niedojrzali umysłowo i bezwolni, że tylko ostrze cyrkularzy ma przecinać gordyjskie pozornie węzły naszych nieporozumień?»

Z przeszłości Piotrkowa.

W r. 1862 do składu rady miejskiej w Piotrkowie weszli z wyborów: Dudkiewicz Adolf, Goldblum Natan, Goleński Józef, Grzędzica Ignacy, Zieliński Aleksander, Kleszczewski Franciszek, ks. Skupieński Klemens, Finkelsztejn Hersz, Malicki Jan, Rosenberg Jakób, Szymański Aleksander i Tchórzewski Walenty.

Jeden z ówczesnych wyborców wrzucił do urny wyborczej wiersz następujący, który w odpisie przechował się u mnie dotychczas:

Jednego, dwóch, to dobrze, ale nie dwunastu,
Wybrać by tutaj można, Członków Rady miastu.
W czym tu wybrać? gdy wszystko niezdadne do Rady,
Nie ma serea, odwagi; głowy od parady.
A wreszcie nie masz tego, co spełni zyczenia;
To jest, nie ma odwagi, ducha poświęcenia
Nie masz ducha ofiary, wszystko samolubny,
Każdy by chciał być Radcą jedynie dla chluby,
Nie rozumie, a pragnie dorwać się urzędu.
A my na niedołęztwo nie będziemy mieć względu;
Z czynów was tylko sądzić—takie nasze zdanie,
Niech się nie tłoczy głupiec, gdzie nie wart mospanie,
A jeśli który zbroczy z drogi sobie danej
To będzie dla przykładu błotem obryzany.

Do Rady Powiatowej:

Nie myśl, że jest tak łatwo być Radcą Powiatu.
Przedewszystkiem należy spełnić myśl mandatu,
Nie tracąc jednak czasu podać dłoń siermiędze
I wydzwignąć na wolność tę jęczącą nędzę,
Ogarnąć wszystkich sercem bez różnicy stanul..
Takiego trza objawu w każdym Radcy Panu,
A jeśli kto w swem sercu inną myśl piastuje,
To niech lepiej zawczasu za godność dziękuje.

E. G.

Z przeszłości „Tygodnia“.

Zgon ś. p. Michała Żarskiego, b. profesora tutejszego gimnazjum, przywiódł nam na pamięć najcześnie, jakie tylko być mogły dla młodzieży naszej czasy. We wzmiance o zmarłym, zamieszczony w zeszłym numerze «Tygodnia», napomknęliśmy o napisanej przez nieboszczyka cietej krytyce «Wypisów polskich

Dubrowskiego», zaleconych wówczas przez Apuchtina i Kryłowa dyrektora dyrekcji naukowej łódzkiej do wyłącznego użytku we wszystkich szkołach rządowych i prywatnych.

Zamieszczenie tej krótkiej i oryginalnej krytyki w № 43 naszego pisma w r. 1882, wywołał niepohamowany gniew p. dyrektora łódzkiej dyrekcji i było jedną z przyczyn zamknięcia przez Apuchtina 4-klasowej, ówczesnej pensji żeńskiej, utrzymywanej w Piotrkowie przez p. Emilję Dobrzańską, małżonkę redaktora naszego pisma.

S. p. Michał Żarski, pod artykułami zamieszczonemi w «Tygodniu» zwykle się nie podpisywał; wzmiankowaną jednak rzecz o wypisach, (którą powtórzyła cała polska prasa), podpisał pseudonimem «Zreformowany». Ponieważ dla niejednego z naszych czytelników będzie ów artykułik zupełną nowością, a dla wielu przypomnieniem minionych acz smutnych chwil i ludzi—przeto powtarzamy go tutaj w całości:

Nowy „Babel”.

(Biblijografja).

«I rzekł pan: przetoż zstąpmy między nie, a pomieszajmy języki ich, aby jeden drugiego nie rozumiał?»

(Genesis, Rozdz. XI w 7).

Gdyby syn twój, czytelniku miły, dzieląc się z tobą geograficznymi wiadomościami swemi, opowiadał ci, iż w bliskości «nosa» N. znajduje się wielka «miałczyzna» P., utworzona przez piaski, niesione pędem rzeki, biorącej początek z «grzbietnej linii» R.; że nad brzegiem rzeki tej, «nie widać tylko czułości», które ręką ludzką «dotknięte» kurczą swe liście, że opodal rosną krzewy «pod nazwaniami» astry, odznaczające się «rozłożeniem kolorów»; że «ciecza» tą rzeką płynąca, daje «stól» i przytułek jaskółkom, co w niej «w śnie letargicznym» oczekują wiosny; że nad rzeką tą żyje lud, którego «przyjaźń nie ulega wpływowi klimatu»; że tam «wszystko pije herbatę»; że «winobraficy» po «obitej» drodze wiozą «winograd», który zdołali «ozionąć» it.d.: —zapewne w duszy twojej, czytelniku miły «przeszedłby dramat, któryby uczucie wytchnęło w dziedzinę zmysłową»; załamałbyś ręce i zawołał: «Ojciez wszystkiego, co oddycha», «coś stworzył trawy zielone i dające nasiona» a «obdarzone ostrością koloru», «które są źródłem mleka», Ojciez przedwieczny! «nie już to» syn mój «otrzymany jest przesileniem rozumu?!»

Czytelniku mój! uspokój się:—syn twój nie jest szaleńcem; on tylko—on tylko... zadługo uczył się po polsku!.. Czemuż nie poprzestał na tem, co wyniósł z rodzinnego gniazda? Dlaczegoś dałeś mu za nauczyciela pana Dubrowskiego, autora «Wypisów Polskich» (!).

Ty, czytelniku, uczyłeś się polszczyzny za dawnych czasów: ty nie po polsku, lecz, jak to mówią, z kiepska po węgiersku mówić i pisać umiesz;—wiedząc więc teraz, że syn twój mówił do ciebie prawdziwym polskim językiem: on uczył się z książki p. Dubrowskiego, z tej samej książki, z której uczy się i niżej podpisany... Tej książce winienem wiele pięknych zwrotów, naukowych prawd, iście polskich wyrazów i iście polskiej składni. Nie chcąc przyswajać ich sobie, nie chcąc popelniać literackiej (o horror!) kradzieży, wszystkie te skarby, jako na krótki pożyczony termin, cudzysłowami odznaczyłem. Skarby te zaczerpnąłem z kilkunastu tylko stron. Jest ich tam więcej, o więcej! Tam na każdym kroku takie świeca brylanty, w każdym wierszu, w każdym niemal słowie.

Wielką jest przed Panem zasługa tego, co zmoży naszej zrobił świętą... męczenniczkę. Teraz dopiero, gdy się na wzorach takich kształcić będziemy —teraz dopiero możemy powiedzieć z poezy: «mowa nasza ukochana, jako lutnia z rąk anioła, taka piękna i ograna».

Zreformowany.

W sprawie potworzenia

internatów uczniowskich.

W świeżo rozesłanej w dniu 18 sierpnia st. st. za № 16892 odezwie kuratora okręgu naukowego warszaw. do dyrektorów gimnazjów w Królestwie, tenże kurator zwraca uwagę, że wśród sposobów dotyczących podniesienia w kraju naszym szkół średnich, bardzo ważne znaczenie ma życie pozaszkolne uczącej się młodzieży, zwłaszcza tej, która nie mając na miej-

scu zamieszkania swego rodziców, żyje na różnych «stancyach» bez dozoru władzy szkolnej «zwłaszcza w obecnych pełnych szkodliwych wpływów czasach».

Wobec tego—pisze dalej pan kurator—koniecznym jest utworzenie ogólnych internatów dla uczącej się młodzieży i oddanie tychże pod nadzór bezpośredni władzy szkolnej. Ponieważ atoli obecnie nie można się spodziewać jakich-bądź na ten cel funduszków od skarbu państwa, przeto—zgodnie z zapatrywaniem się na tę kwestję ministra oświaty generała-lejtenanta Głazowa—kurator zaleca w swym okólniku dyrektorom gimnazjów, aby zajęli się wyszukiwaniem funduszków ze źródeł prywatnych na utworzenie rzeczonych internatów. Okólnik taki otrzymał oczywiście i dyrektor tutejszego gimnazjum, a chcąc mu zadość uczynić, zwrócił się z prośbą o jego uwzględnienie do wszystkich stowarzyszeń prywatnych i magistratu...

WIĘZIENIE PIOTRKOWSKIE.

W żadnym mieście w kraju niema chyba więzienia, któreby zajmowało sam środek miasta—tak jak u nas. Dość powiedzieć, że wychodzi ono na 4 ulice, dotyka do najładniejszego w mieście rynku a okna jego wychodzą na 3 kościoły.

Niedość na tem—na Kaliskiej, w gmachu po-Bernardyńskim rozsiadł się areszt policyjny.

Pierwszorzędną też potrzebą miasta jest naszym zdaniem zbudowanie więzienia po za miastem, i natychmiastowe przeniesienie aresztu na jego krańce. Na powyższe zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę i corocznie odbieramy dziękuję żałaleń na podobny stan rzeczy.

Obok najważniejszej kwestyi sanitarnej, miasto zyskałoby na wyglądzie po przeniesieniu np. aresztu. Mur okalający kościół od ulicy Kaliskiej możnaby znieść, a zastąpić go żelazną kratą; część zaś gmachu dotykającą bezpośrednio do kościoła, z frontem na Kaliską oddać na mieszkania ks. rektorowi i służbie kościelnej.

O ile wiemy, obecny rektor kościoła zajmują się najchętniej restauracją i koniecznymi przeróbkami tej części gmachu, gdyby miasto wynalazło na areszt policyjny inny lokal nie zaś obecny, przytykający bezpośrednio do murów kościoła.

— „Postępowy” Kurjer Codzien., podając «wszystkie nazwiska kandydatów (do izby państwowej), wszystkie pogłoski i nawet plotki (własne «Kur. Codz.» słowa), które u nas o wyborach kursują» —zapewnia, że największe szanse mają kandydaci postępowo-demokratyczni...

— Pan Straszewicz w «Kur. Polskim» pragnie, abyśmy przy wyborach brali przykład z «Rzeczypospolitej i Kantonu Genewskiego». Wskazuje, jak tam się na wybory zapatrują i jakich posłów wybierają do Berna, do parlamentu Związkowego. Radzi, abyśmy się trzymali tej samej zasady zupełnie jota w jota.

No, no!—Szwajcarja i Rosja—Kanton Genewski i Królestwo Polskie! Co za porównanie stosunków u nas i tam, potrzeb narodowych tu i tam! No, no! gdyby to kto inny—ale p. Straszewicz, tak zdolny bądź co bądź publicysta! «Budujący przykład» na nic się nie zda.

— Samorządy miejskie. W tutejszym świecie urzędniczym utrzymują, na zasadzie danych zasiągniętych jakoby w wyższych sferach rządowych, że samorząd miejski otrzymają u nas wkrótce tylko dwa miasta: Warszawa i Łódź. W pozostałych miastach Królestwa zaprowadzony on będzie dopiero po pewnym czasie. b

— Odpowiedź p.ministra. Podczas przyjęcia przez p. ministra oświaty przelożonych pensyj żeńskich, udających się doń z prośbą o przyspieszenie decyzji co do wykładów polskich w szkołach prywatnych, tenże minister przyrzekł oddać tę sprawę na pierwsze posiedzenie komitetu ministrów, co, jak wiadomo, wkrótce i uczynił.

Na zapytanie zaś przelożonych, kiedy będą mogły dowiedzieć się o zapadłej w komitecie decyzji, aby mógł zaraz wprowadzić wykłady polskie, p. minister jak wiadomo odpowiedział, że wiadomość o decyzji ukaże się zaraz w gazetach. Na tej też zasadzie, po ukazaniu się wiadomości w gazetach, polskie szkoły prywatne zostały otwarte.

Pan minister, jako doświadczony mąż stanu, dając taką odpowiedź, wiedział oczywiście dobrze, że rzecz jest pilna, a formalności urzędowe potrwać mogą dość długo.

Kronika Piotrkowska.

— Listy prawyborców m. Piotrkowa zśród właścicieli nieruchomości nie podajemy w tym tygodniu. O ile bowiem za cenzus uważaną będzie wartość nieruchomości, poczynając od 1500 rub. i wyżej to kategoria obywateli miejskich dostarczy 500 w przybliżeniu prawyborców. O ile jednak za cenzus uważanym będzie dochód czysty z nieruchomości, poczynając od 1500 rubli i wyżej, to znajdzie się zaledwie 80-u prawyborców.

— Szkoła męzka 3-klasowa. O koncesję na taką szkołę w Piotrkowie wystąpił w tych dniach do kuratora okręgu naukowego warszawskiego, inżynier Jacobson. Szkoła ta ma powstać niezależnie i wcześniej od projektowanego gimnazjum 7-klasowego. Początkowo ułatwi ona i przyspieszy prawidłowy bieg nauki dla młodszych; po otrzymaniu zaś przez p. Jacobsona i zorganizowaniu 7-klasowego gimnazjum, szkoła 3-klasowa może stanowić równoległe oddziały w tymże gimnazjum. Wiemy jeszcze z czasów gimnazjum rządowego, że do najniższych klas tłok kandydatów był rok rocznie niesłychany; dochodziło do tego, że zaledwie trzecia część ich dostawała się do pierwszych trzech klas—zaś od klasy 4—5, liczba uczniów wykazywała przeciętnie 30, i malejąc postępowo w klasach wyższych, w kl. 8-iej nie przekraczała zazwyczaj 20.

— „Mamy prawo—spełnijmy obowiązek”. W piotrzkowskich szkołach niedzielnych: rzemieślniczej i handlowej lekcji dotychczas nie wznowiono, mimo, że, wraz z uchwałą komitetu ministrów z d. 3 b. m. upadły te motywy które w swoim czasie skłoniły instytucje kierownicze omawianych szkół do przerwania zajęć.

Naszym zdaniem, zwłoka to w obecnej chwili wysoce niepożądana i wykłady, zgodnie z uchwałą władz centralnych, w języku polskim winny być w obydwóch uczelniach rozpoczęte natychmiast.

— Magistrat piotrkowski rozpatrywał w ubiegły czwartek prośbę dyrektora tutejszego gimnazjum o udzielenie władzom szkolnym pomocy na utrzymanie zwiniętego przed wakacjami internatu(*). Zważywszy, że środki miasta nie starczą na wypełnienie nawet tak bezpośredniego obowiązku jak walka z grożącą cholera, prośbę dyrektora gimnazjum odrzucono.

— Jednym z najstarszych piotrkwian jest w mieście naszym pastor gminy miejscowej ewangelickiej. Któż ze starszych mieszkańców Piotrkowa nie zna sympatycznego i zacnego «pastora Müllera», uważającego się za tuziemca i gorąco przywiązanego do kraju, w którym całe życie przepędził i którego losy zawsze żywo go obchodziły. Zawsze pełen chrześcijańskiej dla wszystkich miłości, zawsze pracowity, czynny i oddany całą duszą obowiązkom swego powołania. Zna go Piotrków jako takiego od lat przeszło 50, a piszący te słowa był jeszcze uczniem polskiego gimnazjum piotrzkowskiego, kiedy już pastor Müller pełnił tu swe obowiązki duchowne, zawsze jednakim otoczony szacunkiem.

Dziś dowiadujemy się, że z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia opuszcza on swe stanowisko, a na jego miejsce obejmie je pastor Buse z Ilowa. W chwili tej ślemy szanownemu pastorowi serdeczne pozdrowienie i pożegnanie od piotrkwian.

(*). Vide art. «W sprawie potworzenia internatów».

— **Eksportacja zwłok** ś. p. Michała Żarskiego b. profesora tutejszego gimnazjum męskiego, zmarłego w Kazaniu, z linii drogi żelaznej na przejeździe na cmentarz miejscowy, odbędzie się w godzinach po południowych w poniedziałek lub wtorek, stosownie do tego, kiedy wagon ze zwłokami nadejdzie.

— **Osobiste.** Pan E. Poraziński, dłużej kasjer tutejszego oddziału banku państwa i w czasie ostatnich dwóch lat prezes miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, po 46-letniej służbie i wysłużeniu emerytury, na własne żądanie zwolniony od obowiązków, opuścił nasze miasto i przeniósł się na stały pobyt do Warszawy.

— **Nafta zdrożała!** W detalu cena wynosi już obecnie od 18 do 20 groszy za kwartę; zaś na beczki po rb. 1,80 za pud; przy większych partiach kupują spółki włościańskie po rb. 1,65 za pud.

— **Miał dla ubogich.** Wobec zbliżającej się zimy i zapowiadanego zdrożenia cen węgla niejedna rodzina spieszy zaopatrzyć się w większą ilość paliwa. Tym z nich, które sprowadzają węgiel na wagony zostaje po każdym transporcie sporo miału, zalegającego niejednokrotnie z roku na rok bezużytecznie odnośnie komórki. Wobec tego byłoby rzeczą wskazaną, aby za pośrednictwem i odpowiednimi poświadczeniami Tow. Dobroczynności (które o ilości zaofiarowanego miału winno być przez ofiarodawców zawiadomione) rozdawano miał ten niezamierzonym mieszkańcom Piotrkowa.

— **Odczyt o samorządzie miejskim** p. Dobrosława Klejny, który mieliśmy usłyszeć przed dwoma tygodniami, a który, z powodu formalności cenzuralnych musiał być odłożony—odbędzie się w nadchodzący wtorek o godzinie 8-iej wieczorem, w sali Tow. Dobroczynności.

Aktualność odczytu powinna by zgrupować do sali całe miasto; prawdopodobieństwo bowiem rychłego wprowadzenia w miastach Królestwa samorządu czyni przedmiot odczytu wielce interesującym.

— **Pierwszemu szczepieniu ochronnemu** cholery w naszym mieście poddał się d-r Marcinkowski. Szczepienia dokonał d-r Serkowski w Łodzi.

— **Dla rodzin rezerwistów** powołanych na Daleki Wschód z powiatu piotrkowskiego wyasygnowano rb. 5000.

— **Taksa na pieczywo.** Magistrat komunikuje nam następującą takse: funt bułek pierwszego gatunku 7 kop., drugiego—4 kop.; funt chleba pyłowego 3 kop., razowego 2 kop.

— **Dziś,** w niedzielę, rozpocznie się na dochód Tow. Dobroczynności o godz. 1-iej po południu zapowiedziana od 2-ich tygodni loteria; a w przyszłą niedzielę o godz. 5-iej zaś w lokalu Towarzystwa czarna kawa.

— **W „Warsz. Dniem.”** znajdujemy ciekawy obrazek z dzisiejszych stosunków, którego bohaterem miał być jeden z mieszkańców Piotrkowa p. F.—P. F., chcąc uniknąć różnych kłopotów przy wyrabianiu sobie urlopu, pożyczyl paszportu od znajomego p. S. i pojechał do Warszawy.—Tu, przy sprawdzaniu paszportu, p. F. niestety nie mógł przebrnąć trudności przy odpowiedzi na pytanie kiedy się urodził? Wówczas p. F. został aresztowany a do Piotrkowa wysłane było zapytanie co do osobistości p. S.—Odpowiedź nadeszła, że p. S. jest zapisany jako mieszkaniec Piotrkowa, ale znajduje się na miejscu. Wówczas p. F. przyznał się do wszystkiego i skazany został na 500 rubli kary za używanie cudzego paszportu, p. S. zaś za użyczenie swojego kazano zapłacić 300 rb.

— **Ks. biskup Zwierowicz** interpelowany przez jednego z naszych znajomych odnośnie do przeniesienia parafii z Błogiego do Podklasztorza pod Sulejowem — oświadczył, że o sprawie tej pamięta i, że poczynił wszystkie niezbędne w tym celu kroki. Zwłokę wywołuje brak decyzji ze strony władz państwowych.

— **J.E. biskup Zdzitowiecki,** Pasterz Dyczejki Kuj.-Kaliskiej, udał się w dniu 10 b. m.

do klasztoru PP. Dominikanek u św. Anny, pod Przyrowem, przeniesionych tam w r. 1868 z Piotrkowa. Powitał Go kapelan klasztoru ks. kan. Baranowicz. W dniu następnym odbył Najdost. Pasterz wizytę kanoniczną tamecznego klasztoru, w ścisłym zastosowaniu się do prawa kościelnego. Przedstawiono Mu przy tej sposobności nowicyuszkę, niedawno przyjętą do klasztoru oraz kilka innych kandydatek do zakonu, oczekujących na placet rządowe.

W dniu 12 wiecz. przybył Jego Excel. do Częstochowy, zatrzymując się w klasztorze Jasnogórskim. Tam dnia następnego zwiedził prywatnie budujący się nowy kościół pod wezwaniem Najsw. Rodziny a potem kościół św. Barbary. Tegoż dnia wieczorem rozpoczął na Jasnej Górze doroczne 3-dniowe rekolekcje, które odbył w towarzystwie X. Prałata Lorentowicza, proboszcza par. św. Barbary, X. kan. F. Mireckiego, Regensa Konsyst. Włocławskiego i X. Sędzimiry swojego kapelana.

W d. 17 powrócił do Włocławka.

— **Brak urzędowego zawiadomienia.** Ponieważ dotychczas w Łodzi nie poczyniono żadnych przygotowań do sformowania list wyborczych, a czas nagli, przeto prezydent w Łodzi zwrócił się do gubernatora piotrkowskiego o instrukcje.

— **Skutkiem śmierci** ś. p. Kunitzera i wyjazdu z Łodzi kilku wybitniejszych przemysłowców, sytuacja wyborcza, jak nam donoszą, znacznie się zmieniła. Niemcy zrezygnowali podobno ze stawiania do Izby państwowej swego kandydata, nie wyrzekając się jednak zadawnionego swego antagonizmu w przeciwstawieniu do ludności żydowskiej. Skutkiem tego, wzmocniło się prawdopodobieństwo przejścia jednej z dwóch stawianych dziś kandydatur, o których jednak pisać tu byłoby przedwcześnie naszym zdaniem.

— **Przedstawiciele** zgromadzenia kupców m. Łodzi, Towarzystwa kredytowego, komitetu giełdowego, komitetu handlu i przemysłu, oddziału Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, sekcji handlowej i technicznej tegoż oddziału, oddziału Koła właścicieli domów, chrześcijańskiego i żydowskiego Tow. dobroczynności, Tow. lekarskiego m. Łodzi i oddziału łódzkiego Tow. higienicznego bawili w ubiegłym tygodniu w Warszawie, gdzie czynili starania o powołanie ich do obrad nad kwestją samorządu miejskiego.

Dotychczas do obrad tych powołano z Łodzi jedynie p. Pieńkowskiego — prezydenta Łodzi z urzędu.

— **Podanie o szkołę prywatną** z wykładowym językiem polskim w Łodzi zostało przesłane władzy naukowej jeszcze w czerwcu r. b. Będzie to szkoła 7-klasowa, z jedną czy dwoma klasami wstępnymi, typu gimnazjalnego, klasyczno-realna w tem znaczeniu, że pierwsze 4 klasy będą wspólne dla obu kierunków, a od 5 nastąpi podział na kierunek klasyczny (z łaciną) i realny. Przy szkole ma być zorganizowana rada opiekuńcza, której zadaniem będzie przysporzenie funduszu szkole, nadzór nad prawidłowym jej funkcjonowaniem, opieka nad niezamożną młodzieżą, czy to w kierunku fundowania stypendjów, czy w kierunku zwolnienia od wpisów etc.

— **Dzieciom proletariatu** robotniczego i wyrobniczego, zamieszkującego w liczbie przeszło 60-tysięcznej Bałuty pod Łodzią «Goniec Łódzki» poświęca kilka słów. Zobrazowawszy zwykły u nas w takich wypadkach brak opieki ze strony rodziców, którzy o świtaniu wychodzą do roboty i wypływające ztąd zdeprawowanie dzieci «Goniec» pisze:

«Znajdujące się na Bałutach szkoły, za pomocą których możnaby jedynie rzucić nasienie dobra w dusze dzieci proletariatu urągają wszelkim wymaganiom. Stareją one zaledwie dla 50-iej części ludności. Trujące nasienie wydobywające się ztamtąd, psuje też młodzież łódzkiej klasy robotniczej i liczne występki, morderstwa, napady i rozprawy nożowe dowodzą, jak głęboko jad ten wżarł się w życie ludności robotczej».

— **Kilku fabrykantów** Niemców zamierza opuścić Łódź, zlikwidowawszy przedtem swe

interesa. W celu odkupienia ich fabryk tworzy się—jak donosi «Goniec Łódzki»—spółka kapitalistów żydów.

— **Grono łódzkich przemysłowców** powzięło myśl urządzenia muzeum imienia zmarłego prezesa Towarzystwa dobroczynności ś. p. Juliusza Kunitzera.

Projektowane muzeum przemysłu i handlu mieściłoby się w pałacu ś. p. Kunitzera przy zbiegu ulic Spacerowej i Benedykta; w razie urzeczywistnienia projektu, pałac rzeczony musiałoby nabyć miasto.

— **Zniesienie straganów.** Rząd gubernialny piotrkowski polecił prezydentowi miasta Łodzi, aby utworzył komisję specjalną, która niezwłocznie dokonałaby oględzin istniejących nad korytem rzeki Łódki na Starem Mieście w Łodzi straganów prywatnych i, jak to postąpiła w sprawie zniesienia targów rybnych, wydała swą opinię co do zniesienia tych straganów, lub pozostawienia ich nadal. Przytem rząd gubernialny nadmieniał, że niejednokrotne oględziny straganów przez komisję i obrady nad tem w magistracie i w rządzie gubernialnym nie doprowadziły dotąd do żadnych rezultatów ze względu na zaprojektowane pokrycie koryta rzeki Łódki. Obecnie atoli, wskutek grożącej epidemii cholery, z powodu nagromadzenia pomiędzy straganami nieczystości i wskutek obawy pożaru sprawa ta winna być niezwłocznie załatwiona.

— **Biuro informacyjne.** W Łodzi powstać ma pierwsze w Królestwie biuro informacyjne o zdolnościach płatniczych. Koncesję odnośnie otrzymał p. Klaczkin. P. Klaczkin nosi się z myślą założenia oprócz tego filii biura w kilku miastach Królestwa.

— **Kradzieże** w Łodzi, mimo stanu wojennego, panują w najlepszej. Tak np. przed tygodniem niewiadomi złodzieje wtargnęli, wyłamawszy drzwi wejściowe, do sklepu powroźniczego przy ul. Zielonej № 3 i wykradli grube płótna i inne różne towary wartości 600 rb.

— **Pabjaniicka Straż Ogniowa,** na zasadzie udzielonego przez władze pozwolenia, urzędza w dniu dzisiejszym 22 października r. b. uroczysty obchód swego 25-lecia. Wspaniale wydany na brystolu i ozdobiony emblematami złoconemi straży program uroczystości, obejmuje: zapoznanie się na wspólnej biesiadzie wieczornej deputacji, gości, naczelników i członków zarządu, a na drugi dzień nabożeństwo, złożenie wieńca na grobie założyciela straży ś. p. J. Kindlera, ćwiczenia ogólne i przegląd, rozdanie nagród i żetonów pamiątkowych, wspólny obiad i bal strażacki. Z Piotrkowa na uroczystość tę wyjechali: członek gospodarz straży p. Wincenty Konarzewski i zastępca głównego naczelnika p. Sporzyński.

— **W Rawie** dnia 6 b. m. w drugą rocznicę zgonu ś. p. Andrzeja Wolfa, mecenas a i właściciela dóbr Cieladź, proboszcz parafii Cieladź ks. Czerniecki poświęcił wzniesiony ku uczczeniu pamięci zmarłego szpitalik na 10 łóżek dla chorych zakaźnych.

— **Zapomniany grób.** W Rawie, na miejscowym cmentarzu spoczywają zwłoki małżonków Orkiszów ś. p. Józefa i Anieli. On umierając przed 25 laty zapisał dom swój ubogiej kształcącej się młodzieży. Dochód z niego pobierają corocznie dwaj stypendyści. Ś. p. Aniela zmarła przed 21 laty legowała znów dwa stypendja po 50 rb. dla uczniów i procent od 600 rb. dla ubogiej wdowy. Grób pokrywa dzikie zielsko, nasiane wiatrem krzewy a nikomu z tych, którzy korzystali z zapisów nie przyjdzie na myśl zatroszczyć się o mogiły dobroczyńców, choć niektórzy z byłych stypendystów są już na stanowiskach i mogliby bodaj kazać odarniować mogiłę. W tym roku znalazł się młodzieniec, korzystający z zapisu, który własnoręcznie oczyścił grób i położył na nim wieńnek. Jest to jedyny dowód pamięci dla zgastych dobroczyńców miasta.

— **Na szosie tuszyńskiej** z dnia 11 na 12 b. m. na powracającym z Łodzi syna b. wójta tuszyńskiego, 20-letniego J. Góreckiego na-

padli 3 złoczyńcy, którzy obrabowali G., a następnie zamordowali go wystrzałami z rewolweru. Działo się to między Rzgowem a Tusznem.

— **W Gidlach** pod Radomskiem—jak komunikuje nam warszawski zarząd pocztowo-telegraficzny—od 14 października otwartą została stacja pocztowa, pośrednia pomiędzy Radomskiem a Silniczką, związana z niemi stała wymiana korespondencji w każdą niedzielę, wtorek, czwartek i piątek.

— **Rada szkoły sztygarów** w Dąbrowie Górniczej, po otrzymaniu od wychowawców szkoły żądania o wprowadzenie do szkoły wykładow w języku polskim, wywiesiła następujące zawiadomienie: «Z rozporządzenia p. naczelnika zachodniego okręgu górniczego wszyscy uczniowie zostają uwolnieni natychmiast na urlop aż do czasu otrzymania specjalnego rozporządzenia». «Rada w dniu 9 (22) września postanowiła: uczniów, którzy niewnieśli opłaty za naukę i utrzymanie w internacie do dn. 1 października r. b. (st. st.) uważać za uwolnionych ze szkoły.»

— **Zajęcia w szkołach elementarnych** w Dąbrowie Górniczej jeszcze się nie rozpoczęły i nie rozpoczną się zaraz, bo gmachy szkolne, po opuszczeniu ich przez postój wojska, wymagają restauracji, a oprócz tego okazała się potrzeba nabycia nowych utensyliów szkolnych, gdyż niektóre ze znajdujących się w szkołach, uległy w tym czasie zniszczeniu.

— **W Dąbrowie-Górniczej** w ostatnich tygodniach zdarzyły się, jak donosi «Gazeta Kielecka», trzy wypadki drętwy karku (zapalenia opon mózgowych).

— **Węgla kamiennego** wysłano z Zagłębia Dąbrowskiego w lipcu r. b. o 4^o/o mniej aniżeli w lipcu r. z. Od początku roku po dzień 31 lipca wysłano węgla o 27^o/o niż za ten sam okres czasu w roku zeszłym.

— **Towarzystwo akcyjne** francuzkie kopalni węgla «Czeladź» osiągnęło w roku 1904 zysku 1,483,499 fr. wobec 1,647,470 fr. w roku 1903; z zysku tego wydzielono dywidendę po 120 fr. od akcji 500-frankowej.

— **Dziś w niedzielę**, odbędą się ćwiczenia straży ogniowej, a mianowicie oddziałów V i VI.

— **Dewizkę srebrną** z brelokami znalazła na ul. Rokszyckiej bardzo biedna, obarczona dziećmi, kobieta i złożyła ją w naszej redakcji dla zwrócenia właścicielowi za nagrodą.

— **Chór kościoła** po-Dominikańskiego, otrzymane rb. 6 za odśpiewanie mszy żałobnej na nabożeństwie za duszę ś. p. Michała Żarskiego złożył na rzecz M. S. K. P.

— **Pp. M. i B.** Młodowscy złożyli rub. 1 na odnowę kaplicy S-tej Trójcy i rub. 2 na «Kroplę mleka».

— **Na „Kroplę mleka”** złożył p. S. rb. 1.

— **Zbliżają się chłody** i mrozy, które pokotem kładą życie biednych dzieci, dziesiątkowanych chorobami z powodu niedostatków domowych i braku ciepłej odzieży.

W imieniu tych ubogich małuczkich z prośbą o znoszone ubranka i obuwie, do litościwych serc zwraca się opieka ochrony № 2-gi, której locum w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. Godzien zaznaczenia przykład matki, która przywiodła synka do ochrony, by sam przyodził we własne nżywane ubranko rówieśnika nędzarza. Chłopczyk z radością spełnił miłosierny uczynek.

Szan. pani Stanisławie Tomczynieckiej za ofiarowane ziemniaki szczerze «Bóg zapłać» składa opieka ochrony № 2-gi. Opiekunka *Helena Strahlerowa*. Opiekun *ks. Szabelski*.

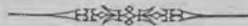
— **Zbrodnia.** We wsi Rogowice gm. Kleszczów w d. 11 b. m. 29-letnia Berta Keppe otruła męża swego Jana, lat 48 liczącego. Przyczyną zbrodni miały być jakieś niesnaski, które miały miejsce pomiędzy małżonkami, z powodu utrzymywania przez Bertę stosunków z mieszkającym Kleszczowa Józefem Nagotą.

— **Pożary.** W dn. 11 b. m. 1) we wsi Ręczno wybuchł pożar, który strawił zabudowania zaasekurowane na imię Jana Dziwerskiego na rub. 80. Zgodnie z wynikiem śledztwa pożar wynikł wskutek podpalenia zabudowań przez właściciela; 2) we wsi Chabielice spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Jakóba Józefowicza na rub. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 100; 3) na folwarku Chucisko gminy Woźniki spłonęły: śpichrz i 2 stodoły zaaseku-

rowane na imię p. Aleksandra Zaborowskiego na rub. 2960. Nadto spłonęło asekurowanego zboża i maszyny za rb. 9000.

— **Z powodu** wzmianki o pożarze na Bugaju, która się ukazała w zeszłym numerze naszego pisma, otrzymujemy wiadomość, że straż ogniowa zjechała bynajmniej nie w końcu pożaru, ale, przeciwnie niezadługo po wybuchnięciu ognia.

— **284-tą rocznicę** świętego zwycięstwa jakie nad Osmanem sułtanem odniósł pod Chocimem w roku 1621 hetman Jan Karol Chodkiewicz minęła w ubiegłym tygodniu. Na wieki stała pamiątkę tego dziejowego zdarzenia papież Grzegorz XV dzień 10 października polakom do obchodzenia przeznaczył. W dniu tym na obszarze polskiej ziemi kapłani odprawili dziękczynną mszę 8-tą specjalnie na to ułożoną i odmówili zastosowane do okoliczności brewiarzowe pacierze. W kościołach katedralnych, kolegiackich i tam gdzie zachowano zwyczaj odbyły się uroczyste procesje z odśpiewaniem «Te Deum».



Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— **Mianowani:** kancelista piotrkowskiej izby skarbowej, Marszycki, urzędnikiem do rachunków częstochowskiej kasy powiatowej. Starszy pomocnik komisarza 2-go konstantynowskiego cyrkulu radca honorowy, Dymitr Lipkowski, komisarzem 1-go aleksandrowskiego cyrkulu. Młodszym pom. komisarza 2-go konstantynowskiego cyrkulu, sekretarz kolegiálny, Grzegorz Zujew, starszym pomocnikiem komisarza tegoż cyrkulu, a młodszym pomocnikiem—sekretarz gubernialny, Włodzimierz Pierwozwański.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Hakatyści** domagają się wydania nowej ustawy, zabraniającej polakom zupełnie nabywania ziemi na własność. Żądanie to ukazało się przed paru dniami w berlińskiej «National Ztg.» i znalazło niebawem bardzo energiczne poparcie w jednym z licznych organów pół-urzędowych pruskich, wychodzącej w Monachjum «Allgemeine Ztg.»

— **Kontrola spowiedzi polskiej przez władzę wojskową.** Władze wojskowe na Śląsku zarządziły dochodzenie, którzy z żołnierzy spowiadają się po polsku. «Germanja» oburza się na to i pyta, czy władza wojskowa sądzi, że w konfesyjonałe uprawiają księża propagandę polską, lub czy, na podstawie danych, zebranych tym sposobem, zamierza ta władza poczynić kroki do wzmocnienia postępow żołnierzy w języku niemieckim? Następnie organ ten protestuje przeciwko takim nadużyciom konfesyjonału do celów germanizacji.

— **„Straż”** polska urządziła w Berlinie dla Polaków z kraju, szczególnie z Królestwa i Litwy, licznie przybywających do Berlina po zakupy, dwa biura informacyjne, gdzie będą się mogli informować o polskich kupcach, przemysłowcach i rzemieślnikach w Berlinie. 1-sze biuro informacyjne (dla centrum miasta) znajduje się w księgarni p. K. Kerbera, przy Linienstr. 134, narożnik Friedrichstr. za dworcem Friedrichstr. 2-gie biuro (na wschodzie miasta) w Redakcji «Dziennika Berlińskiego» przy Koppenstr. 79.

— **Senator Postowski**, wyznaczony do przeprowadzenia rewizji administracji w Królestwie Polskim, zachorował tak ciężko, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Wobec tego zamierzona podróż rewizyjna do Królestwa Polskiego nie przyjdzie do skutku.

— **Z zapoczątkowania** p. Maksimowicza w niektórych północno-zachodnich miejscowościach Królestwa Polskiego w bankach prywatnych język polski zastąpiono językiem litewskim.

— **Błędna wiadomość.** «Nowiny» podały wiadomość, jakoby *zwierzchność kościoła* skazała na rok więzienia w klasztorze jednego z dzielnych warszawskich kapłanów, ks. Graliewskiego. Wiadomość ta zgoła mylna. *Zwierzchność kościelna* żadnego takiego postanowienia ani powzięła, ani wydała.

— **Z powodu wystawy** w Płocku redaktor «Zorzy» p. Malinowski tak pisze:

Gdy naród ze statków zwałił do Płocka, gdy na ulicach starego grodu mazowieckiego zaroilo się od sukman krakowskich, lubelskich,

podlaskich i gdy przyłączyły się do nich białe sukmany z łowickiego, czarne z gostyńskiego, granatowe z Kujaw—Płock ożywił się jakoś i odświecił. Bo podobny zlot ludu polskiego u starożytnej wieży Masława pierwszym był, jak Płock stoi. Sprowadziła go tu odczuwana dziś przez wszystkich łączność narodowa, łączność w pracy na ojczystym zagonie i łączność tej myśli, że jedni od drugich musimy się uczyć, brać przykład, poznawać się i węzeł jedności a braterstwa zaciskać.

Znalazła się nas gromada spora na wystawie płockiej, bo do 400 ludzi na ogół, nie licząc tych, którzy z najbliższej okolicy przybyli, choć na ogół tych nie wielu było. To tak, jakby tu wśród ludzi jeszcze było mało onego ognia świętego, który spaja serca i umysły, który dąży do wspólnego, dużego ogniska, serca, które innych serc szuka i pragnie się z nimi zespolić w jednej myśli, w jednym uczuciu i w pracy nad podwignięciem ogólnego dobrobytu. Jeszcze tu tego, jak zresztą i w wielu innych okolicach, mało. Ale ono przyjdzie, rozrośnie się i wszystkie serca i umysły obejmie...

Na wystawie znaleźliśmy się w dużej gromadzie, a pierwszą było rzeczą zapoznać się, o ile się to poznanie nie odbyło na wspólnych noclegach, sposobem chłopskim urządzonych, na słomie. Niejednemu, przywykłemu, do poduszki i pierzyny, słoma ta nie pachniała; ale gdy się serca rozmową zagrzały, o niewygodzie zapomniało się. Noc szybko minęła, a rano, zaraz po śniadaniu, podążyli wszyscy do prastarej katedry, potem do lamusa ze starożytnościami, do skarbcza katedralnego i... na wystawę!»

— **Tow. rolnicze** płockie po raz wtóry wybrało 50 głosami na 53 na prezesa swego p. T. Siekluckiego, którego wybór, dokonany pół roku temu nie uzyskał aprobaty gubernatora płockiego.

— **Na wakującą katedrę** chirurgji w uniwersytecie warszawskim kandyduje d-r. Franciszek Kijewski, ordynator szpitala św. Ducha.

— **Rada profesorów** uniwersytetu warszawskiego wystosowała na zbiorowe podanie studentów rosjan o przeniesienie ich do innych uniwersytetów odpowiedź treści następującej: «Rada uniwersytetu warszawskiego uważa za niemożliwe w obecnym czasie uczynić zadość prośbie grona studentów, starających się o przeniesienie do innych uniwersytetów». Postanowienie to zostało wywieszane przy wejściu głównym.

— **Z politechniki.** Dnia 16 b. m. o godz. 10-tej rano studenci rosjanie politechniki warszawskiej w liczbie 134, za zezwoleniem swej władzy zebrali się na wiec w gmachu szkolnym. Zebranych przedstawiono 3 wnioski w jednym duchu zredegowane.

Większością 92 głosów, przeciwko 42 przyjęto wniosek zasadniczy, iż zebrani dzisiaj w gmachu politechniki studenci rosjanie uznają żądania studentów polaków, co do wykładów w języku polskim za słuszne i postanawiają wyjechać z Warszawy, aby obecnością swoją nie przeszkadzać do spełnienia tych żądań.

O godz. 2-jej ogłoszono przerwę. O godz. 3-jej i pół rozważano jak praktycznie wykonać uchwałę wniosku zasadniczego.

Nadmienić należy, że na tym drugim zebraniu już tylko 8-u studentów rosjan przeciwnych było zasadniczo złożonym na wiecu wnioskom, inne zaś głosy przeciwne różniły się tylko co do niektórych punktów wniosków.

Postanowienia więc studentów rosjan politechniki są identyczne z postanowieniami studentów rosjan uniwersytetu.

— **Wiec studentów** weterynarji, rozpoczęty we środę o godz. 12-jej w południe zakończył się dopiero o godz. 8-jej w. Głównym przedmiotem obrad był stosunek młodzieży rosyjskiej do polskiej. Ze względu na olbrzymi materiał, poddany dyskusji, zebrani do wniosku ostatecznego nie doszli; dalszy ciąg obrad odłożono do dnia następnego na godz. 10-tą przed południem.

— **Język polski na kolei W.-W.** Dnia 15 i 16 b. m. wyjechali do Petersburga: prezes rady kolei wiedeńskiej, bar. Leopold Kronenberg, członkowie rady zarządzającej: r. t. inżynier Rydzewski i p. Grabowski, dyrektor finansowy p. Strasburgier, dyrektor kolei inżynier Łapczyński, naczelnik służby drogowej inż. Dworzyński, naczelnik służby ruchu inż. Durnowo, pomocnik jego inżynier Frank i rada prawni, mecenas Brzeziński, dla wzięcia udziału w naradach ministerjum w sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolejach.

— **Cholera.** Służbę karetek, któremi mają być przewożeni w Warszawie chorzy na cholere, postanowiono zaopatrzyć w zwierzchnie ubranie gutaperkowe i zabezpieczyć na wypadek śmierci: felczera na 3,000 rub. sanitarjuszów zaś i woźniców na 1,500 rubli.

— **Kasa pożyczkowa rolników i ogrodników.**—Warszawska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa stała się instytucją zupełnie samodzielną. Węzły, łączące ją dotychczas z Towarzystwem pszczelniczo-ogrodniczym, obecnie zostały ostatecznie przecięte.

Druga ważna zmiana dotyczy przyjmowania małoletnich pracowników rolniczych i ogrodniczych na członków Kasy. Odtąd mogą oni wstępować do Kasy na prawach jednakowych z innymi członkami; napotykają jedynie tylko to ograniczenie, iż nie będą mogli zaciągać pożyczek i uczestniczyć w zarządzie Kasy.

Wreszcie ostatnia zmiana polega na powiększeniu składu osobowego komisji rewizyjnej. W komisji tej będzie mogło zasiadać od 3-eh do 12-tu członków, liczbę ściśle będzie określało corocznie ogólne zebranie. To powiększenie komisji rewizyjnej pozwoli przedstawicielom członków prowincjonalnych z różnych okolic czuwać nad prawidłową działalnością Kasy.

— **Od Delegacji hodowli koni** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Przewodniczący komisji remontowej warszawskiego wojennego okręgu pułk. Trankwilewski w pierwszych dniach przyszłego miesiąca ma zamiar objeżdżać stada prywatne, celem zadatkowania koni odpowiednich do wojska. Pp. hodowcy, którzy posiadają takie konie i pragną je zbyć do remontu, proszeni są o zawiadomienie pułk. Trankwilewskiego listownie (Warszawa, ul. Wiejska № 1 m. 8), odpowiadając na następujące pytania: 1) czy hodowca życzy sobie przyjazdu przewodniczącego komisji remontowej, w towarzystwie stałego członka tejże, dla obejrzenia koni, 2) ilość koni odpowiednich i przeznaczonych na sprzedaż komisji w r. 1906-ym, 3) w jakim czasie pożądanym jest przyjazd przewodniczącego komisji, 4) czy hodowca życzy sobie otrzymać zadatek na konie, zakwalifikowane do kupna, 5) najbliższa stacja kolei żelaznej, odległość majątku od stacji, oraz adres pocztowy i telegraficzny.

Po otrzymaniu odpowiedzi na powyższy kwestjonariusz, przewodniczący komisji remontowej ułoży plan objazdu i o dniu swego przybycia do danego majątku będzie zawiadamiał pp. hodowców listownie lub telegraficznie.

— **W Ciechanowie,** mieście powiatowem gub. Płockiej otworzono przytułek dla starców.

— **Kuratorjum zdrowia.** W Przasnyszu zawiązało się kuratorjum zdrowia dla m. Przasnysza. Otóż kuratorjum to zwraca się do «Tow. lekarskich» i higienicznych, społecznych i prowincjonalnych, a także do pp. autorów, z prośbą o przysyłanie swych prac, dzieł i broszur z dziedziny higieny i medycyny popularnej, w celu utworzenia przy kuratorjum biblioteki pomocniczej ich pogadanek i odczytów. «Kuratorjum oprócz wdzięczności i zwrotu kosztów przesyłki niczem więcej szanownym ofiarodawcom służyć nie będzie mogło». Przesyłki adresować należy na imię p. Mieczysława lub d-ra Waśniewskiego w Przasnyszu (gub. Płocka).

— **Szkoła francuzka.** W Petersburgu w niedalekiej przyszłości otwiera się średnia szkoła męzka z *prawami* klasycznych gimnazjów rzą-

dowych, w której wszystkie wykłady odbywać się będą w języku francuzkim.

— **Rada uniwersytetu kazańskiego** w Rosyi zdecydowała zamknąć uniwersytet, ponieważ gubernator oświadczył, że wobec odbywających się w murach uniwersyteckich mityngów politycznych, wprowadzi do uniwersytetu wojsko.

Z tego powodu «Ruś» pisze: Oto co dała autonomia. A wszak uważano ją za środek pożyteczny i potrzebny. Uniwersytety otrzymały autonomję, a jednak nie mogą spokojnie odbywać swych zajęć.

Oczywiście autonomia uniwersytetów nie zaradzi złemu. Jest ona środkiem miejscowym; tymczasem choroba, którą leczyć trzeba jest szerzej rozwiniętą. Teraz już samo ministerjum uznało za rzecz niewątpliwą, że wszystkie zaburzenia uniwersyteckie rozwijały się w związku z *ogólnym* fermentem w społeczeństwie rosyjskiem.

Uniwersytet — powiada dalej «Ruś» — może być autonomicznym w autonomicznym społeczeństwie. Bezużyteczną jest rzeczą nadawać autonomję części, gdy całość daleką jest od cienia autonomii. Niepodobna uspokoić części morza, gdy całe morze jest wzburzonym. Zamykanie jednego za drugim uniwersytetów najjaskrawiej prawdę tę ilustruje.

— **Wice-prezesem** warszawskiego Towarz. wyścigów konnych wybrany został p. Adam Michalski z Borowna.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Przedstawiciele prasy polskiej** w Królestwie Polskim, którzy, jak wiadomo naszym czytelnikom, udali się do Petersburga na posiedzenie komisji Kobeki do reformy ustawy prasowej, na którym to posiedzeniu rzeczona komisja rozpatrywać miała położenie prasy nierosyjskiej — takie w odczytaniu przez p. Jana Gadomskiego i zamieszczonym w № 284 «Kur. Warsz.» memorjałe wypowiedzieli o pismach peryodycznych polskich i o warunkach w których wychodzą, uwagi:

Społeczeństwo polskie żąda od swej prasy, żeby mówiła o jego potrzebach, a ona milczy. O sprawach robotniczych do ostatnich czasów pisać nie było wolno, o sprawach gminnych — nie wolno; o gospodarce miejskiej — nie można; o sprawach szkolnych — nie należy. Jeżeli o której z tych, lub podobnych spraw, ukazał się artykuł, dotyczący naszego kraju, w dziennikach rosyjskich, to bardzo często nie wolno go było przedrukować. Nie wolno także zwracać uwagi na istniejące u nas wadliwe urządzenia administracyjne, ani poddawać krytyce rozporządzeń i czynów najniższych nawet organów władzy miejscowej. Nie wolno zarazem kiedyindziej stawać w obronie praw obowiązujących i nieuchylonych, gdy jakiś urzędnik nie uważa za właściwe stosować się do nich. W tych warunkach prasa staje się jałową, sztuka nie jest zwierciadłem życia. A społeczeństwo rozumie, zkąd płynie to milczenie prasy o najżywniejszych jego potrzebach, które bez dyskusji publicznej nie mogą być należycie regulowane; rozumie i ma uczucie krzywdy, jaka mu się przez to dzieje.

Z zestawienia cenzur paru dzienników prowincjonalnych, wypadłoby, że np. nieraz nie wolno było upominać się o porządku sanitarne w miastach, pisać o spełnionych kradzieżach, powstawać przeciw potajemnym szuleriom, wzywać społeczeństwo do zorganizowania pomocy dla powodzi i głodnych.

Że są to wszystkie ograniczenia zbyteczne, nie może ulegać wątpliwości dla każdego, kto rozumie potrzeby życia. Jakież są pobudki tych ograniczeń? Widzimy ich dwie kategorie.

Pierwszą kategorię stanowią te, które stwarza biurokratyczny *esprit de corps*, szczególnie silny u nas, gdzie biurokracja była w ostatnich czasach zupełnie odosobniona od społeczeństwa. Cenzor liczy się z prezesem, prezes ze wszystkimi naczelnikami urzędów policyjnych, powiatowych, gubernjalnych. Nie wolno pisać o śmieciach na ulicy, bo to dotknęłoby kogoś, kto jest odpowiedzialny za porządek w mieście; nie wolno się skarżyć na wczesne zamykanie ogrodów, bo to poleciał policmajster lub gubernator; nie wolno pisać o szuleriach i kradzieżach, bo i tu ktoś mógłby upatrzeć wymówkę dla swego niedbalstwa. Wogóle administracja stara się wyszukać cenzurę uprzednią dla osłonięcia siebie samej od krytyki, nawet od pozorów krytyki. A przy wzajemnej łączności i zależności władz, z łatwością jej się to udaje, i tym sposobem cenzura staje się zamiast narzędziem zabezpieczenia państwa od nadużyć — narzędziem do osłaniania organów administracji, na-

wet od tej kontroli, która leży w interesie publicznym i jest dozwolona przez prawo.

Drugą kategorię pobudek stanowią te, które płyną z motywów politycznych i ze sposobu pojmowania przez cenzorów osobiście lub według wskazówek cyrkularzy administracyjnych — praw obowiązujących, oraz ich poglądów na potrzeby i zadania państwa. Tu pozostawione jest pole zupełnej dowolności. Tylko przez taką dowolność można sobie wytłómaczyć prawie zupełnie zamknięcie prasy polskiej przez długi szereg lat dla wszelkiej dyskusji politycznej i społecznej. Tylko z takiej dowolności mogły wypływać zakazy przedruków z pism rosyjskich wszystkich bez wyjątku kierunków, i nawet z pism urzędowych, kiedy jednocześnie te same pisma, z temi samymi artykułami sprzedawane były po ulicach Warszawy i czytane w lokalach publicznych. Tylko na takiej dowolności opierało się i opiera staranne usuwanie z prasy polskiej wszelkich cech jej charakteru narodowego, nie już w artykułach, stwierdzających przywiązanie do swej narodowości i języka, ale nawet w drobniaczach, w pojedynczych zdaniach, wyrazach, akcentach...

Były w swoim czasie także nawet rozporządzenia, które wdawały się w szczegóły ortografii polskiej.

«Berl. Tageblatt» przynosi w swem wieczornem wydaniu artykuł przeciw niemieckim właścicielom dóbr w polskich prowincjach pod panowaniem Prus, którzy majątki swe sprzedają w ręce polskie. Pod tytułem «Nasi polscy nauczyciele» pisze «Berl. Tagebl.» kilka uwag, które zanotować wypada:

«Nasi dawni uczniowie stali się dziś naszymi nauczycielami. Polacy nauczyli się od niemieckich rolników i przemysłowców, jak należy prowadzić rolnictwo i przemysł na wschodzie. Z dawnej osławionej polskiej gospodarki «polnische Wirtschaft» już u Polaków na wschodzie nie zostało ani śladu.

Gdzie zaś pojawiają się stosunki przypominające dawną «polską gospodarkę», tam z reguły winni są temu Niemcy. Nasi niemieccy właściciele wielkich dóbr i nasi niemieccy chłopci powinni iść na naukę do Polaków, jeżeli chcą się nauczyć, jak należy pracować ze świadomością celu i z pożytkiem. Jeszcze bardziej zaś od Polaków mogą się nauczyć, co znaczy poczucie narodowe. I to było dawniej we właściwej formie Polakowi obcem; a dziś Polak jest przykładem i wzorem dla całego świata w tem, jak należy narodowo czuć i działać.

W miejsce dawnego, mętnego poczucia narodowego, zadawalającego się śpiewaniem bezpłodnej pieśni «Jeszcze Polska nie zginęła» i słomianymi wybuchami nieusprawiedliwionej wówczas dumy narodowej, dziś we wszystkich warstwach polskości pod panowaniem pruskim wre niestrudzona codzienna praca dla myśli narodowej.

Natomiast Niemcy na wschodzie przeszli przez odwroty rozwój. Ich poczucie narodowe stało się tembardziej rozluźnione, im bardziej napięciem stawało się polskie uczucie narodowe. Szczególniej odnosi się to do tych sfer, które się uważały za jądro niemieczyny do niemieckiej szlachty i niemieckiej wielkiej własności.

«Kuryer Litewski» przytaczając głosy prasy warszawskiej, z powodu unarodowienia w Królestwie Polskim szkoły prywatnej — tak pisze: Szkoła polska, pozbawiona wszelkich podstaw materialnych, bo bez subsydjum rządowego musi w początkach oprzeć swój byt na rozumnej i celowej ofiarności wszystkich Polaków, którym leży na sercu rozwój myśli polskiej.

Podtrzymanie tej idei, dziś najzupełniej dostęnej i dozwolonej, nie może być obowiązkiem jedynie mieszkańców Królestwa Polskiego, lecz całego narodu. Otwieranie szkół w Warszawie i po wszystkich miastach Królestwa powinno pójść w pospiesznym tempie, lecz na to potrzeba pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy! Sądźmy, że się znajdą, że popłyną...

— **Korespondent warszawski «Hazmana»** pisze: «Na wszystkich ludzi, patrzących nieco dalej, niż na koniec swego nosa, wywarł wrażenie przygnębiające i smutne list jakiegoś A. W. w «Rusi» w sprawie języka polskiego w szkołach handlowych. W liście tym autor protestuje przeciwko spolszczeniu szkoły technicznej Mitiego. Autor listu oddał prawdziwie «nie-dźwiedzią przysługę» żydom z Królestwa...

Korespondent «Hazmana» również zapewnia, że wiadomość, powtórzona przez pisma polskie za «Warsz. Dniem.», o otwarciu specjalnej szkoły handlowej dla żydów w Warszawie jest nieprawdziwa.

— **O handlu z Persją** ciekawe uwagi znajdujemy w skierowanym do «Kuryera Codziennego» liście p. Terleckiego. Pisze on m. in.:

Persja jest przedewszystkiem pustynią i krajem ubogim, zrujnowanym; lud zdemoralizowany, nieuczciwy, gotówki nie posiada wcale, kupey żyją li tylko kredytem — robią wprawdzie duże obroty, lecz ich zyski zabierają lichwiarze.

Zaufanie i kredyt oparte są Bóg wie na czym. Każdy z tutejszych kupców, gdyby mu zaproponowano kupno, notabene na długoterminowy kredyt całej Rosyi, nie będzie się długo targować, kupi i da weksel...

Przy takich warunkach naturalną jest rzeczą, że obstalunków otrzymać nie trudno, ale wielką jest sztuką otrzymać za towar pieniądze. O tem przedewszystkiem radzę pomyśleć tym wszystkim, którzy lekkomyślnie reklamują stosunki handlowe z Persyą.

Dotąd Rosja nie wyrabia jeszcze, a więc i nie wprowadza do Persji tych wszystkich towarów, które tu mają stały i zapewniony zbyt—są artykułami stałej codziennej potrzeby; wszystko to sprowadza się, jak i dawniej, z Anglii, Holandyi i Austrii.

Nie należy się ludzi pełnemi efektu artykułami w naszych gazetach o powodzeniu rosyjskich towarów w Persji, podawanemi przez korespondentów, nie mających pojęcia o zdrowym handlu. Powtarzam, handel ten oparty jest na kredycie, który się prędko zdyskredytuje; innych realnych podstaw nie posiada, a rozwinął się dzięki poparciu rządu, t. j. przez zwrot cła za bawelnę, użytą do wyrobu towarów wywozowych. Ta trocha srebrnych pieniędzy, jakie Persja jeszcze posiada i których w ostatnich czasach nie zdążono z niej wywieźć dla przetopienia na metal, nie wystarcza na codzienne potrzeby, nowych bić nie sposób, bo kurs jest taki, że srebro w monecie daleko jest tańsze, niż srebro w kruszcu; to też jubilerzy resztki monety niszcza na różne wyroby, a w handlu kursują kwitki na bankierów.

Tylko lekkomyślny człowiek może w Persyi lokować swe kapitały bez względu na to, jakby się świetnie zapowiadały tutejsze interesa handlowe.

O przemysle w kraju bez wody, węgla i dróg, prawa i bezpieczeństwa publicznego, chyba marzyć nie wolno.

— **«Goniec Warszawski»**—który od czasu objęcia go przez nową redakcję z p. Bolesławem Koskowskim na czele, stał się jednym z najstarszych i najstarszych pod względem informacyjnym dzienników warszawskich—zmuszony został do podniesienia ceny prenumeracyjnej o 10 kop. miesięcznie t. j. o 1/4 dotychczasowej przedpłaty. Mimo to «Goniec» zostaje stosunkowo do swej objętości i wartości wewnętrznej jednym z tańszych pism.

— **«Dziennik dla wszystkich»**, który od pół roku redagowany jest przez znanego redaktora «Roli» p. Jana Jeleńskiego—pragnąc powiększyć objętość pisma—nosi się z zamiarem podwyższenia przedpłaty o 1/4 dotychczasowej ceny.

— **Do «Wędrowca»** jako dodatek bezpłatny wychodzi powieść Rodziewiczówny «*Na wyżynach*».

— **«W Tunisie i na Malcie»** oraz «*W ojczyźnie bohaterów*» oto tomik 21 i 22 szkiców w podróży Bęzy. Wydanie jak zawsze wykwiłtne i estetyczne—język potoczny.

— **Donna Elwira**. Na długie wieczory polecamy szczerze czytelnikom naszym zbiór humoresek szwedzkich Sigurda (A. Hedenstierna) w przekładzie K. Bukowskiego. Zbiorek nosi tytuł pierwszej humoreski «*Donna Elwira*» wszystkie odznaczają się zdrowym humorem i wyborną satyrą współczesnych stosunków.

— **Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa** wyszły utwory beletrystyczne Feliksa Jabłczyńskiego tytułem pierwszej noweli «*Romans*». Konara «*Panny*» oraz «*Siostry Malinowskie*».

— **Nakładem tejże firmy** wyszły dwa tomy popularnego wydania «*Nowele*» Sienkiewicza.

— **«Książki dla wszystkich»**. Wydawnictwo Areta. Ostatni tomik nadesłany nam z powyższej seryi nosi № 280; cena każdego tomiku od kop. 10—35; a treść ich najrozmaitsza. Pojedyncze tomiki zawierają wiadomości z przyrody, dziełka pedagogiczne, szkice historyczne, utwory najświeższej doby. O wszechstronnem uwzględnieniu potrzeb różnorodnych czytelników poinformuje nas najlepiej spis ostatniej, otrzymanej przez nas partyi:

Karol Szajnocha: *Jadwiga i Jagiello* t. 3; Selma Langerlöf: *Legenda o Chrystusie*; H. G. Wells: *Nowelle* t. 1; Leonidos Andrejew: «*Czerwony Śmiech*» t. 1; Karol Busse: *Nowelle szkolne* t. 1; Koszutski Nasze prababki t. 1; Sierputowski: *Polska Poezja romantyczna część II*; Józef Muklanowicz: *Lenistwo* t. 1; Feliks Adler: przekład Szukiewicza, *Kształcenie młodzieży w poczuciu obowiązku* t. 1; Antoni Krasnowolski: «*Główne zasady składni polskiej*» t. 1; S. T. Levillain: *Hygiena ludzi nerwowych* t. 4; Dr. E. Babak: *Mózg i system nerwowy* t. 1; Gabriel Tołwiński: «*O porach roku*» t. 1; M. Arelówna: doskonałe «*Wskazówki do układania zielnika*» z 75 rysunkami t. 1; «*Etykiety do zielnika*» t. 1. Orz w przekładach utwory dramatyczne: Brieux: «*Przyjaciółka*» przekład Jaroszyńskiego; Kalidasa: Sakuntala: Björnsterne—Björnsona «*Bankructwo*» o Steenbucha: «*Male dramaty*». Trzy ostatnie w przekładzie A. Strzeleckiego.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu G. w K.** Dziękujemy za życzliwość i pamięć o nas.

— **Panu B. H.-G. w R.** Należało i należy jeszcze raz napisać «*Toruń w Prusach Wschodnich*»; obecnie bowiem mogą się tłumaczyć omyłką. Toż i u nas czasami listy adresowane do Radomska wędrują do Radomia.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 17 stycznia 1906 r. w piotrkowskim sądzie dzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Łodzi przy ul. Cegielińskiej pod № polic. 29 i hipot. 271-B, od sumy 50000 rb.; 2) w m. Rawie, pod № hipot. 79 i polic. 243, od sumy 31730 rb.; 3) w m. Sosnowcu pod № 182 przy ul. Bazarnej, od sumy 17000 rb.; 4) w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № hipot. 1432, od sumy 92000 rb.; 5) w m. Łodzi na rogu Brzezińskiej i Łagiewnickiej pod № hipot. 164 i 165 i pol. 2 i 2, od sumy 20000 rb.

3 kwietnia 1906 r. 6) w majątku Bleszno № 47, w pow. częstochowskim, od sumy 6400 rb.

— 23 października w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 155 sztuk drzewa z lasu miejskiego, od sumy 429 rb. 81 kop.

— 7 listopada w magistracie m. Zgierza na sprzedaż 12 partii drzewa z lasu miejskiego.

— 9 listopada w magistracie m. Brzezina, na 3-letnią dzierżawę 1) dochodów kasy bóżniczej, od sumy rocznej 133 rb. 5 kop. in plus; 2) na opalanie i oświetlanie synagogi i domu modlitwy, od sumy rocznej 238 rb. in minus.

— 6 listopada w magistracie m. Częstochowy, na 3-letnie koszenie trawy w parku Jasnogórskim, od sumy rocznej 71 rb. in plus.

— 8 listopada w Dąbrowie Górniczej w pow. będzińskim, w gmachu kasy górniczej, na dostawę w ciągu 1906 roku 3664 korcy węgla kamiennego, od 57 k. za korzec in minus.

— 29 stycznia 1906 r. w sądzie gm. I okręgu p-tu będzińskiego, w Dąbrowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Mrzygłodzie w pow. będzińskim, łąki w miejscowości «*w Porębskiem*» i kawałka ziemi z łąką pod «*Nieradą*», od sumy 200 rb.

17 stycznia 2) nieruchomości w Będzinie, przy ulicy Modrzejewskiej pod № polic. 524, od sumy 11000 rb.; 3) nieruchomości w m. Sosnowcu przy ul. Fabrycznej pod № hipot. 234, od sumy 9300 rb.; 4) nieruchomości w Będzinie pod № polic. 35, hipot. 361, od sumy 8000 rb.; 5) w Częstochowie przy ul. Krakowskiej pod № polic. 934, od sumy 1650 rb.

— 12 stycznia 1906 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Wolborskiej pod № 211, od sumy 80000 rb.; 2) przy ul. Skwerowej pod № 1437-f/5, od sumy 30000 rb.

— 6 listopada w m. Piotrkowie o godz. 10-ej rano w kancelaryi 28 Połockiego pułku piechoty na dostawę w ciągu 1906 r. mięsa i produktów dla żołnierzy pułku. Vadium: na dostawę mięsa 2000 rb., na dostawę produktów 1600 rb.

— 15 listopada w m. Piotrkowie w izbie skarbowej o godzinie 12 w południe na dostawę w ciągu 1906 r. 1455 sążni, 2 arsz. i 7 werszków drzewa i 209 pudów 21¼ funtów świec lojowych dla straży pogranicznej

rozlokowanej w powiatach częstochowskim, będzińskim i olkuskim.

— 10 stycznia 1906 r. w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości: 1) położonej w Sosnowcu przy ul. Nikolskiej pod № polic. 137 i hipot. 19, od sumy 120000 rb.

3 kwietnia 2) osady młynarskiej Jędrzejów w pow. łódzkim pod № 54-d rejestru hipot., od sumy 20000 rb.

— 26 października w m. Piotrkowie przy Alei Aleksandryjskiej w browarze Wilhelma Bartenbacha, na sprzedaż mebli, siodu itd., od sumy 538 rb.

— 31 października w m. Piotrkowie przy ul. Rokszyckiej w domu pod № 34, na sprzedaż mebli, od sumy 120 rb.

— 7 listopada w m. Łodzi przy ulicy Średniej pod № 2, mieszkania 22, na sprzedaż mebli, od sumy 130 rb.

— 2 stycznia 1906 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) na rogu Wodnej i Przejazd pod № 1197-e, od sumy 10000 rb.; 2) przy ul. Dzielnej, pod № 1210/43, od sumy 6000 rb.

— 2 stycznia 1906 r., w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Szklanej pod № polic. 902/506-g, od 3500 rb.

— 20 listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Bałutach pod № 53-B, od sumy 500 rub. 2) 3 stycznia 1906 r. w Sosnowcu pod № 32—17/16, od sumy 7500 rb

Zapowiedź.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż

1) **August Józef Rosz**, obtaczacz żelaza, wdowiec, w Mysłowicach zamieszkały, syn zmarłego modelownika Adolfa Rosza, ostatnio w Gliwicach zamieszkałego, i zmarłej jego małżonki Joanny z Langierów, ostatnio w Świętochłowicach zamieszkałej, i

2) **Zofia Elara Elżbieta Kokot**, obecnie w Gliwicach, dawniej w Piotrkowie zamieszkała, córka majstra Kowalskiego Franciszka Kokota i jego małżonki Maryi z Kaszków, obojdwóch zmarłych, ostatnio w Gliwicach zamieszkałych, zamierzają wstąpić w związki małżeńskie. Niniejsza zapowiedź ma być ogłoszona w gminach: Gliwickiej, Piotrkowskiej i Mysłowickiej.

Wszelkie protestacje przeciwko zawarciu tego małżeństwa winny być zakomunikowane niżej podpisanemu urzędnikowi w ciągu dwóch tygodni.

Gliwice G.-Sz., d. 7 października 1905 r.
Urzędnik stanu cywilnego przy królewskim urzędzie do spraw stanu cywilnego w Gliwicach 398 (1—1) (podp.) **Stendel.**

Rozkład LETNI pociągów na stacji Piotrków

Ochodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G £ O S 3 E N J A.

Bardzo tanio do sprzedania
zaraz, ładnego zarybku
KARPI
zwyczajnych i morawskich
200 kóp
Dominium Budków, poczta Żarnów.
Od stacji Dr. Żel. Sulejów i Opczno, 3 mile szosą. 387 (3—3)
TAMŻE WIKLINA KOSZYKARSKA.

388 **Osoba** (3—3)
pracowita, znająca się na gospodarstwie domowym i kuchni przy kucharece. Znajdzie miejsce u J. Ż. Adres w Redakcyi.
Suma 15.000
potrzebna na № 1-y po Towarzystwie na 60% z terminem trzyletnim, lub współniecka osoba inteligentna katoliczka z taką sumą. Wiadomość: ulica Polna u właściciela № 5, 3 w Piotrkowie. 384 (6—3)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

DRUKARNIA
M. DOBRZAŃSKIEGO
W PIOTRKOWIE,
przy Redakcyi „Tygodnia”
poleca
wszelkie druki i materiały piśmienne.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

166 (52-49)

Na porost włosów i do usunięcia łupieżu poleca się wypróbowane, starannie podług przepisu lekarskiego przygotowane i z dziwnie dobrym skutkiem stosowane

MYDŁO

Tataro-Chmielowe

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, mydła i perfumerjach. (6-1)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersji i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materiałów tartacznych, urządzenie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.

Współwłaściciele
firmowi:

Stanisław ks. Lubomirski.
Henryk Radziszewski.
Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22-12)

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. CZĘSTOCHOWY

podaje do publicznej wiadomości, że w odbytem dnia 11 października (28 września) 1905 r. dziewiątem losowaniu 5% listów zastawnych I-ej serji rzezonego Towarzystwa,

wylosowano następujące listy zastawne:

1000-rublowych	№№ 507, 841, 1324, 1607, 1769.
500	„ №№ 212, 335, 426, 484, 599, 739, 849, 936.
250	„ №№ 7, 97, 148, 277, 353, 500, 616, 871.
100	„ №№ 46, 52, 184, 282, 322, 346, 353, 422, 490, 512, 608, 609, 625, 655, 733, 759, 846, 859, 865, 902, 1278, 1319, 1321, 1446, 1449, 1487, 1595, 1605, 1688, 1703, 1704, 1722, 1837, 1932, 2066, 2070, 2127, 2139, 2153, 2248, 2251, 2291, 2318, 2381, 2440.

Wypłata należności za powyższe listy dopełniać się będzie w kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, jak również we wszystkich jego oddziałach, poczynając od 15 (2) lutego 1906 r., powyższe listy zastawne przedstawione być winny do wypłaty z 7 kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów, po strąceniu z niej 5% pobraną zostanie z należności za listy zastawne.

Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie lat 10 od daty płatności t. j. od 15 (2) lutego 1906 roku tracą wartość.

397 (1-1)

Poszukiwanym jest do sprzedaży nowej paszy sztucznej

jako przedstawiciel

na oddzielne gubernie, człowiek uczciwy, energiczny, w gospodarczym działaniu doskonały.

Oferty z poważnymi referencjami do firmy „Derby” Warszawa, Kruca 8. 399 (1-1)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

dzie używają „Galakton” dziatwa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie—Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. 331 (12-12) Tel. 6056.

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

Samouczek:
Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nanki języków obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20,
Wypisy Francuzkie kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, —kur II-gi k. 1.20.
Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5. (22-2-18)
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; —kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora, Złota 6, Warszawa. 192

W. A. Walicki w Piotrkowie

główny przedstawiciel fortepianów i pianin:

petersburskiej P. K. M. Sredera, warszawskiej P. F. J. Nowickiego, kaliskiej P. Arnolda Fibigera i wielu innych jak krajowych tak zagranicznych ma na składzie: fortepiany i pianina nowe i używane na sprzedaż i do wydzierżawienia. Duży wybór różnorodnych instrumentów muzycznych, zawsze świeże struny i szkoły do tych instrumentów. Duży wybór szkatulek samogrających i kreconych od 10 k. do 100 rb. Galanterja i zabawki.

Tamże przyjmuje się zamówienia na strojenia i korekty, uskutecznia poprawki różnych instrumentów muzycznych oraz leczy się łalki. 400 (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t.

«O R L E T A».

Wydawnictwa GEBETNERA i WOLFFA

Nowe Podręczniki szkolne: (2-2)

- Bogucka C. i Niewiadomska C. Pierwsza książka do czytania dla dzieci od lat 7-miu (zaraz po elementarzu) karton. —.40
Druza książka do czytania. Z ćwiczeniami gramatycznymi dla dzieci od lat 8—10-ciu. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. Karton. —.80
- Bogucka C. Niewiadomska C. i Warnkówna J. Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania. Stopień I—15 k., Stopień II—20 k.
Chrzaszczewska J. i Warnkówna J. Rok czytania. Wypisy na klasę pierwszą. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. W oprawie 1.—
- Dmochowski F. S. Krótki zbiór historii Polskiej podług najnowszych źródeł historycznych 40 kop., karton —.50
- Drzewiecki Konrad. Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami z przykładami. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. Karton. —.60
- Galle Henryk. Wypisy polskie z dziejów literatury do użytku szkolnego. Rb.1 kop. 20, w oprawie 1.50
- Hellpern M. Zasady botaniki. Podług 23 wydania dzieła «Księga Przyrody» d-ra Fryderyka Schoedlera, zmienionego i zredagowanego przez prof. d-ra O. W. Thome'go. Z 281 rys. w tekście Rb. 1. W opr. płóc. 1.20
- Koneczny Feliks Dr. Dzieje Narodu Polskiego, opowiedziane dla młodzieży. Karton kop. 80, w oprawie płóc. 1.—
- Korzon Tadeusz. Historia starożytna sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wyd. 4-te poprawne rb. 1.50, w opr. 1.70
- Niewiadomska C. Pierwszy rok gramatyki. —.15
- Nussbaum J. Dr. Podręcznik zoologii do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10—14. Z 272 rysunkami w tekście rb. 1.80, w opr. płóc. 2.—

Katalogi szczegółowe książek pedagogicznych na żądanie bezpłatnie.



SALVATOR

(W.B.O. 7478)

396 (8-2)

powszechnie znany PLASTER NA ODCISKI, W. BOROWSKIEGO,

właściciela apteki w Warszawie, Przejazd 10.

DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

Cena kop. 35 za pudełko.

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

— A jednakże, dziś idę tam znowu.
 — Co! — wykrzyknął Orwid.
 — Tak, idę i wzywam pana, abys mi do-
 pomógł spełnić uczynek chrześcijański. On jest po-
 doбно ciężko chory.
 — Sam pustelnik?
 — On właśnie. Wczoraj się dowiedziałem.
 — Dyjament powiadał?
 — Niema go w mieście. Słyszałem wieść od
 listonosza.
 — Więc może fałszywy alarm. Ale to nie
 nie szkodzi. Służę ci bardzo chętnie księżę wikary,
 tylko...
 Tu pan Witold urwał i zamyslił się chwilę,
 a potem dodał:
 — Nie zdaje mi się, abysmy wspólnie co wsko-
 rali. Tak samo nam nie otworzą.
 — Ha, trzeba próbować.
 — Trzeba, lecz tylko mnie jednemu. Jestem
 wybornym gimnastykiem i wejść tam nie pukając.
 — Cóż znowu!
 — To jedyna i najprostsza droga.
 — Za nic na nią nie pozwolę! — zawołał wikary.
 Nie wiesz pan nawet co ci grozi. Tam jest cała
 stora psów, złych podobno i dzikich.
 — Głupstwo! Dam sobie radę z najgorszymi
 psami. A resztą będę ostrożny.
 — Nie, nie, nie, to szaleństwo! Czemu nie
 zapukac?.. Nuz otworzą.

— 77 —

— Ha, cel uświęca środki. Chodźmy! — west-
 chnął książę Gabryjel i ruszył pierwszy.
 Ciepła i sucha jesień wyrównała drogę w zwy-
 kłym czasie wyboistą i kamieni pełną, więc dwaj
 panowie bez wielkiego trudu, w kilkanaście minut
 przebyć ją zdołali.
 Jeśli zdaleka dzikie Uroczysko smutne spra-
 wiało wrażenie, zbliżka smutek przemieniał się w
 uczucie podziwu.
 Ze zdumieniem wzrok sięgał ku zębiastym szczy-
 tom, wspaniałego w swych rozmiarach oparkania,
 dziwnej zaiste konstrukcyi.
 Musiał on dawne pamiętać czasy, ten kolos po-
 czerniał. Stał jednak i obiecywał stać tak jeszcze
 lata całe, jak mur fortecy niezdobytej.
 Ukryte za nim drzewa, poruszane wiatrem,
 który był właśnie nadbiegł od zachodu, wydawały
 głuchy dźwięk, szarpiąc splecionymi ze sobą konarami.
 Znać od wewnątrz gęstą wokół tworzyły
 ścianę.
 — Jaka też myśl kierowała twórcą tego olbrzyma,
 — rzekł wikary, mimowolnie głos do szeptu zniża-
 jąc. — Ciekawym jak pan zdołasz wdrapać się na
 niego.
 — Zaraz, zaraz!... — mruknął Orwid zapinając
 palto. — Niech no zmiarkuję sytuacyję. Od bramy
 trzeba nam się trzymać jaknajdalej, a przeto należy
 skręcić w bok, ku jarowi. Od tyłu wejść najbez-
 pieczniej.

— 80 —

— To prawda. Mówią jednak, że ma wygląd
 całkiem zadowolonego.
 — Kto mówi?.. Jeden zyd... Zresztą wygląd
 to maska.
 — Słowa żyda łatwo sprawdzić.
 — Przeciwnie, bardzo trudno.
 — Znaleźć pretekst i zejść tam kiedy samemu.
 — Wdzieranie się gwałtowne w cudzą ta-
 jemnicę i naruszanie cudzego spokoju, uważam za
 niewłaściwe.
 — I ja również, — potwierdził żywo młody
 człowiek, — ale są pewne okoliczności...
 — Właśnie to samo mając na względzie, trzy-
 krotnie tam już pukaniem, Bóg widzi, nie przez cieka-
 wość, — oświadczył ksiądz Gabryjel.
 — No i cóż?
 — Nadaremnie.
 — Wpuścić was nie chcą?
 — Wcale mi nawet nie otworzono.
 — Głucha słuza kotłarnia zapewne nie słyszała.
 — Musiała słyszeć, bo liczna psarnia okropne
 za każdym razem podnosiła larum i u furty rozlegał
 się szelest ludzkich nóg.
 — Sprawdzano czy dobrze zamknięta.
 — Prądopodobnie.
 — To osobliwe!
 — Rozumie się, — ciągnął dalej wikary, — że
 niechatem.
 — Bardzo słusznie.

— 76 —

Naokół czarne skiby poranej roli, pasma zielo-
 nych łąk i żółtych ugorów; środkiem parów głęboki,
 porośnięty gęsto różnogatankowymi krzakami i ziel-
 skiem. Nad urwistym brzegiem owego parowu,
 wznosiło się domostwo.
 Świadczył o tem szczyt dachu, z szerokim ko-
 minem, gdyż reszta była niewidzialną.
 Krył ją, czarny od starości, z kłód dębowych
 zbudowany, wysoki, szczelny parkan zjeżony u góry
 ostro ciętymi kantami.
 Miało to podobieństwo, do tak zwanych pali-
 sad, jakimi się w dawnych czasach obwarowywano,
 przed napadem Tatarów, zbójców, lub zwierząt dzikich.
 Ten średniowieczny parkan, obejmował w kwadrat
 dwumorgową przestrzeń ziemi w części dziko za-
 drzewioną.
 Może to był szczątek lasu, zwierzyńca, lub parku,
 dziś już nieistniejącego, a który sobie już ktoś upo-
 dobał i na miejsce zamieszkania, z dziwactwa obraw-
 szy, domostwo wśród drzew wybudował.
 Bezludzie i pustka przymuszały niemal do silniej-
 szego fortyfikowania sadyby iście pustelniczej, choć
 obecnie przy szybkim rozwoju kopalni, okolica od-
 mienny przybrała charakter i zatraciła dawniejsze
 cechy lesistej, martwej pustyni.
 Przyczyny powstania tej dziwnej siedziby ni-
 komu dokładnie nie były znane, a raczej wyszły
 dawno z pamięci ludzkiej.

Oto i wszystko!
 Bogata i twórcza zawsze fantazyja plotkarzy, na tem nie snuła coraz to nowe legendy, ale że brakło prawdziwych szczegółów, któreby ją podsycały, ciekawość powoli stygła.
 O pustelniku na Troczysku, prawie że zapomiano.
 Orwidowi, gdy raz spytał o warownię nad jarem, bo go w jednej z wycieczek wyglądnął swym zajęciem, opowiedziano jej dziwną historję, nie bez dodatków naturalnie.
 Zdumiał się też nie pomalę posłyszawszy naraz, szczególnie słowa swego towarzysza.
 — Jakieżże jemu trzeba pomocy. Skąd wiesz, księżo wikary, że jej potrzebuje? — zagadną rozciekawiony.
 Młody ksiądz, wzrokiem pełnym istotnej litości patrzył wciąż na Troczysko, bo tak pustelnię zwano. — Nigdy nie mogłem przejsć obojętnie, okoto tych co cierpią, — rzekł. — Pomysleć, że ten starzec, od lat sześciu z górą, wyrzucony przez jakiś kataklizm żywiołowy z kolei zwiyczajnych ludzi, pozabawiony wszystkich co nas cieszy i boli, samotny, opuszczony wije się może w męce, zamiera, bez jednego słowa pocieszenia... Czyż to nie straszne?
 — Skąd pewność, że cierpi? Przecie jego abnegacyja jest dobrowólna. Nikt go do niej nie zmuszał, — zauważył Orwid.
 — Ha, nie możemy tego wiedzieć.

— 75 —

— 74 —

Wiedzano tylko, że przez długie lata była w posiadaniu stróża drogowego, bo nikt jej nie chciał nabyć za żadną cenę.

Aż wreszcie trafił się taki.

Przed sześciu laty, dzisiejszy właściciel objął ją, wzmocnił, wyrestaurował, dorobił ciężkie, kowane wrota i jak się zamknął po za niemi, tak nikt go więcej nie oglądał.

Raz na tydzień regularnie, listonosz pocztowy przywoził mu torbę gazet i korespondencyi.

Raz na miesiąc Boruch Dyjament, zwany w mieście bankierem, przyjeżdżał i załatwiał interesa pieniężne, zaopatrując razem spiżarnię i kuchnię w niezbędne dla nich zapasy.

Dziwaka, choć listonosz hrabią go tytułował, nazywano powszechnie: odludkiem, z tajemniczych zaś półsłówek Dyjamenta wiadano, że ma grube kapitały w papierach państwowych, więc do odludka, przybył tytuł skąpca, chętniej nawet używany.

Samotność jego dzieliła wytrwale para małżonków głuchoniemych, przyprawiająca o rozpacz tych, którzy się z niemi porozumieć chcieli.

Rzadka wprawdzie do tego bywała sposobność, na targach, lub w kościele.

Sam pan literalnie nigdy i nigdzie nie wyjeżdżał, ani wychodził.

Od sześciu lat go nie widziano; a Boruch, jedyne ale skąpe źródło wszelkich w tej kwestyi informacji, utrzymywał, że musi mieć z górą sześćdziesiątkę i że jest strasznie uczony.

— A jak nie?... Rozbudzę czujność psów i dam znać o sobie, aby potem odejść z kwitkiem. Na to się nie godzę.
 Ksiądz Gabryjel przestraszony chwycił go za ramię.
 — Grzech ciężki, o złe czyny posądzac swych bliźnich, ale roztrpność konieczna każdemu. Uważ pan, jeśli by tam, na miejscu niedoli, gniewdzilo się przestępstwo, bo wszak różnie bywa. Mnie moja suknia osłania i chroni, pan mógłbyś pasć oharę swojej dobrej chęci. Ja — i w kaluzy znajduję czystą ige. Pan narazabyś się daremnie.
 Ale z młodego Amerykanina, był człowiek strasznie uparty i nie lubiący łatwo ustępować, od powziętego zamiaru.
 Możliwość niebezpieczeństwa, zamiast go zmiechcić, zachęciła do wyprawy.
 Uśmiechnął się i rzekł:
 — Nie miejcie o mnie najmniejszej obawy. W różnych już ja terminach bywałem i żyję. Choćby na Troczysku siedział herszt zbrojecki, albo fałszerz pieniędzy, nie zje mnie po dniu biały. Zwłaszcza też, gdy usłyszysz, że o mojej wizycie jest jeszcze ktoś zawiadomiony.
 — Lecz weź pan pod uwagę alternatywę drugą.
 — Jaką?
 — Tę, że sam możesz zostać podejrzanym, o jakies niecne zamiary.

— 78 —

— 79 —

I w takim razie dosyć mi będzie powołać się na was księżo Gabryjelu, aby wykazać mą czystość gołębią, — zaśmiał się Orwid.

Żadne argumenta nie były w stanie go zwyciężyć.

— No, idę już, bo szkoda czasu. Za dziesięć minut stanę u celu, — dodał, nasuwając mocniej na głowę kapelusz.

— Nie puszcze tak pana za nic, — rzekł młody ksiądz stanowczo. — Pójdziemy razem, wstrzymam się na drodze, abym mógł ci przyjść z pomocą, na wszelki wypadek.

— A jak mnie tam wypadnie dość długo lawirować, nim się do środka dostanę?

— Mniejsza o to. Będę czekał choćby do nocy.

— A zatem w drogę!..

— Jeszcze moment. Ostatnie wytoczę działo: Sam pan przed chwilą utrzymywałeś, że nieuczciwie jest wdzierać się, w cudzą tajemnicę.

— I nigdy nie zmienię pod tym względem zdania, — podchwycił żywo Orwid.

— A jednak pański dzisiejszy czyn...

— Jest tylko czynem chrześcianina, spieszącego bliźniemu z pomocą. Jeśli zobacze, choćby zdaleka, że nasz pustelnik jest zdrow i cały, natychmiast tą samą drogą, nie zwłócząc chwili zawracam. Tonący waryjat broni się zwykle i gwałtem trzeba go ratować, a wszakże tu, bądź co bądź z waryjatem mamy do czynienia.